



**WIELKA HISTORIA
POLSKI**

TOM 4

DZIEJE POLSKI I LITWY
(1506 - 1648)

STANISŁAW GRZYBOWSKI



WIELKA HISTORIA POLSKI

*Uniwersytetowi Jagiellońskiemu
na sześćsetlecie odnowienia
dedykują - Autorzy, Komitet
Redakcyjny i Oficyna Wydawnicza
FOGRA*

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr hab. Stanisław Grodziski

prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski

prof. dr hab. Marian Zgórniak



Jubileusz
600-lecia
odnowienia
Akademii
Krakowskiej

Dzieje Polski i Litwy

(1506 - 1648)

Stanisław Grzybowski



KOLEGIUM REDAKCYJNE	Jan Pieszczechowicz - redaktor naczelny, Piotr Turkot - koordynator projektu, Piotr Rabiej - redaktor odpowiedzialny, Ała Sarachanowa - redaktor, Andrzej Najder, Joanna Szczepanek - redakcja techniczna
KOREKTA	Krystyna Dębska-Soja, Aurelia Nowak
PROJEKT GRAFICZ- NY KSIĄŻKI	Piotr Turkot
PROJEKT OKŁADKI	Anna Siermontowska-Czaja
GRAFIKA	Tomasz Salwierz, Grzegorz Telega
WYBÓR ILUSTRACJI ZDJĘCIA	Stanisław Grzybowski, Piotr Rabiej, Piotr Turkot Archiwum FOGRY, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Jagiellońska w Kra- kowie, Biblioteka PAN w Kórniku, Fundacja XX Czarotoryskich przy Muzeum Narodowym w Krakowie, Instytut Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Lwowska Galeria Obrazów - Oddział w Olesku, Muzeum Historii Miasta Gdańska, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Muzeum Narodowe w Kielcach, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Pałac w Wila- nowie, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Wojska Pol- skiego w Warszawie, Muzeum Zamku Królewskiego na Wawelu, Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, Skarbiec Katedralny na Wawelu, Zamek Królewski w Warszawie, Maciej Bronarski, Adam Cieślowski, Elżbieta Gawryszewska, Artur Grzybowski, Wojciech Holnicki, Agnieszka Indyk, Michał Jurecki, Krzysztof Konopka, Rafał Korzeniowski, Janusz Kozina, Maria Lankosz-Mróż, Piotr Maciuk, Robert Mączyński, Stanisław Michta, Grzegorz Morek, Andrzej Najder, Jerzy Najder, Marian Nędza, Jerzy Nowakowski, Henryk Pieczul, Piotr Rabiej, Łukasz Schuster, Wojciech Słowakiewicz, Roman Stasiuk, Marek Studnicki, Marcin Sylwańczyk, Tadeusz Szkłarczyk, Piotr Turkot, Maciej Zybala, Adam Wierzba, Grzegorz Zygier, Teresa Żółtowska-Huszcza
PRZYGOTOWANIE KAPSUŁ	Stanisław Grzybowski, Monika Jaglarz (s. 40, s. 121, s. 200, s. 332)
MAPY	Jacek Kozak (mapy satelitarne na podstawie Global Digital Eleva- tion Model, <i>U.S. Geological Survey</i> , EROS Data Centre, 1993), Piotr Rabiej, Tomasz Salwierz, Grzegorz Telega

© by FOGRA OFICYNA WYDAWNICZA, KRAKÓW 2000

ISBN 83-85719-35-0 **komplet**

ISBN 83-85719-48-2 **T. 4.**



OFICYNA WYDAWNICZA
KRAKÓW, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 19

Spis treści

Słowo wstępne	7
I. Zygmunt Stary	9
<i>Elekcja króla Zygmunta</i>	9
<i>Zygmuntowskie państwa</i>	13
<i>Europa w czasach zygmunto-wskich</i>	21
<i>Pierwsze sukcesy, pierwsze klęski</i>	25
<i>Rozkwit polskiego renesansu</i>	32
<i>Świat królowej Bony</i>	45
<i>Nowe drogi gospodarki</i>	49
<i>Sprawy pruskie</i>	54
<i>Cień Marcina Lutra</i>	57
<i>Dynastyczne problemy</i>	65
<i>Wojna kokosza</i>	77
<i>Zygmunt August, wielki książę Litwy</i>	81
II. Zygmunt August	91
<i>Spór o Barbarę</i>	91
<i>Między Wiedniem a Stambułem</i>	99
<i>Bunt żaków</i>	105
<i>Spory o wiarę</i>	108
<i>Spór o naprawę Rzeczypospolitej</i>	116
<i>Dominium Maris Baltici</i>	124
<i>Sejmy egzekucyjne</i>	128
<i>Siedmioletnia wojna północna</i>	135
<i>Unia lubelska</i>	141
<i>„Te sokoły mnie zgubią”</i>	149
III. Wielkie Bezkrólewie	155
<i>Ku wolnej elekcji</i>	155
<i>Kandydaci do korony</i>	160
<i>Na podwarszawskim polu</i>	166
<i>Poselstwo polskie w Paryżu</i>	171
<i>Sejm koronacyjny</i>	175
<i>Po ucieczce Henryka</i>	182
IV. Stefan Batory	189
<i>Sejm koronacyjny</i>	189
<i>Wojna z Gdańskiem</i>	192
<i>Polityka kościelna króla Stefana</i>	195
<i>Trybunał szlachecki</i>	205
<i>Wojskowe reformy króla Stefana</i>	210

<i>Kampania połocka</i>	214
<i>Kampania wielkołucka</i>	219
<i>Kampania pskowska</i>	226
<i>Król i kanclerz</i>	233
<i>Tragedia Samuela</i>	239
<i>Przerwana epopeja</i>	247
V. Zygmunt III	253
<i>Trzecia elekcja</i>	253
<i>Wojna z Maksymilianem</i>	259
<i>Zygmunta droga do Polski</i>	264
<i>Byczyna</i>	268
<i>Ku pacyfikacji</i>	272
<i>Sejm inkwizycyjny</i>	277
<i>Droga do Szwecji</i>	282
<i>Dzikie Pola</i>	285
<i>Wojna o Inflanty</i>	292
<i>Regaliści</i>	297
<i>Dymitr Samozwaniec</i>	305
<i>Rokosz Zebrzydowskiego</i>	308
<i>Żółkiewski na Kremlu</i>	313
<i>Sarmaci i libertyni</i>	320
<i>Od kozackich najazdów do chocimskich wałów</i>	334
<i>Gustaw Adolf</i>	342
<i>Ostatnie lata Zygmunta III</i>	349
VI. Władysław IV	355
<i>Elekt i jego plany</i>	355
<i>Wojna smoleńska</i>	362
<i>Niebezpieczeństwa zażegnane</i>	365
<i>Niezgodny pokój</i>	371
<i>Problemy rodzinne</i>	378
<i>Dwór i kraj</i>	383
<i>Plany wojny tureckiej</i>	388
Zakończenie	393
Zestawienie wybranej literatury	397
Indeks	402

Słowo wstępne

Prawie półtora stulecia, które dzieli wstąpienie na tron Zygmunta, Starym później nazwanego, od śmierci Władysława IV i katastrofy buntów kozackich, to w dziejach dawnej Rzeczypospolitej Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego okres jej największej potęgi, największego znaczenia międzynarodowego i najwspanialszego znaczenia jej kultury. Ale zarazem to okres dramatycznych zmagani, by tę pozycję utrzymać. W zmaganiach tych miał podstawowe znaczenie proces tworzenia się pierwszego w naszych dziejach społeczeństwa obywatelskiego, społeczeństwa, dla którego problemy państwa i władzy stają się niezwykle istotne dla życia jednostki, rodziny, grupy społecznej, narodowej, wyznaniowej, kulturowej. Przenikanie świadomości politycznej do psychiki indywidualnej, warunkowane rozwojem kultury i gospodarki, w nowy sposób kształtuje zarazem psychikę elity społecznej, to zaś z kolei nadaje potężny impuls dalszemu socjalnemu, politycznemu, gospodarczemu rozwojowi kraju. Świadomość społeczna i grożące jej pułapki grają więc w tym rozwoju rolę niebagatelną. Wzrost bogactwa na przykład, przekładając się na wzrost rozwarstwienia społecznego i rozejście się wzorców kulturowych, rodzi istotne konflikty polityczne. Zaś ich rozwiązanie, przy mądrym rozumieniu, iż zgoda rujnuje a niezgoda buduje, że umiejętność radzenia sobie ze sprzecznościami jest nieodzownym ćwiczeniem i egzaminem dla każdej zbiorowości ludzkiej, tworzy państwo sprawne i cywilizację bogatą. Nie na próżno wśród najważniejszych źródeł upadku tego państwa i dekadencji tej cywilizacji wymienić można z jednej strony tragiczną w skutkach zasadę jednomyślności, z drugiej - niefortunną próbę ujednoczenia wyznaniowego, która tak się później przyczyni do rujnującego sukcesu rebelii Chmielnickiego.

Obok problemów psychologii społecznej, które wówczas właśnie, dzięki narodzeniu się świadomości państwowej, wybijać się zaczęły na plan pierwszy, przypomnieć również pragniemy problemy psychologii wielkich jednostek, władców i mężów stanu, wodzów i intelektualistów, którzy psychikę elity tego społeczeństwa kształtowali i istotne dla niego decyzje podejmowali.

Przekonanie, że historia to psychologia, a „także polityka, co do pewnego stopnia na jedno wychodzi”, nie jest nowe. Sformułował je w tych słowach w 1924 roku Jacques Bainville, historyk przez lata potępiany lub przemilczany, choć jego konserwatyzm pod wieloma względami okazuje się nadspodziewanie nowoczesny w swoim nawiązaniu do państwa, a nie do narodu jako do czynnika pozytywnie konstytuującego materię dziejową. Odwołujemy się do tych poglądów przekonani, że to właśnie świadomość państwowa jest czynnikiem kreującym i kształtującym obraz dawnej Rzeczypospolitej, że to niedostatki tej świadomości są przyczyną niedokończenia tej konstrukcji państwowej, a w najdalszej kolejności i jej upadku. Równocześnie, akceptując w pełni przekonanie, że do dziejów politycznych ograniczyć się nie wolno, podkreślić pragniemy, że przy wszelkiego rodzaju syntezie stanowią one naturalną i najkorzystniejszą oś konstrukcyjną narracji historycznej, pozwalają najlepiej ukazać zagadnienia dziejowe w ich wzajemnym powiązaniu.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że koncepcja Bainville'a mogła wówczas grozić nadmiernym uproszczeniem materii historycznej; usprawiedliwia to jego ówczesnych krytyków, nie pozwala jednak rozgrzeszać dzisiejszych, których wiedza psychologiczna i politologiczna, wobec postępu tych nauk, winna już stać na dużo wyższym poziomie. Pora odejść od teorii, że w każdej epoce historycznej te same czynniki są decydujące „w ostatniej instancji”; historia to zmiana, w tym i ciągła zmiana prawidłowości, będących zresztą nie tylko przedmiotem badań historyka, ale również często wytworem jego wyobraźni. A wszelka próba wyjaśnienia historii to nie odwołanie się do mitycznych praw nią rządzących, ale zrozumienie praw rządzących działaniami i motywami ludzi ją tworzących - bo innej historii poza historią człowieka nie ma. Te zaś prawa uwidoczniają się najlepiej w jego działalności politycznej.

Wyrażają się jednak one również w świadomości człowieka, w świadomości społecznej. Ta ostatnia to bynajmniej nie jakaś wymaginowana świadomość zbiorowa, ale suma świadomości indywidualnych. Pojęcia takie jak naród, klasa czy grupa społeczna są tylko konstrukcjami teoretycznymi, typami idealnymi nie odpowiadającymi żadnemu realnemu bytowi, a mającymi jedynie umożliwić nam zrozumienie i uporządkowanie złożonej rzeczywistości. Bowiem zadaniem historyka jest uporządkowanie kosmicznego bałaganu historii, nie może on jednak tego czynić zbyt dobrze, lekceważąc fakty. Jedynie odwołanie się do praw rządzących świadomością jednostki pomoże nam zrozumieć fenomen świadomości społecznej i tym samym zrozumieć nas samych, tym samym uzasadnić potrzebę i pożytek studiów historycznych.

Jest to szczególnie potrzebne, gdy przychodzi nam pisać o ludziach renesansu, prąd ten współtworzących i konfrontujących go z realiami epoki w sposób nieraz dramatyczny. Renesans bowiem był najbardziej indywidualnym z wielkich prądów umysłowych ludzkości. Odwołując się do człowieka, odwoływał się do jednostki, a nie do społeczeństwa. Ale równocześnie polski renesans stawał w obliczu szczególnych zagrożeń politycznych. Jedynie działanie kolektywne mogło im zapobiec. Utrzymanie wolności indywidualnej w ramach solidarności grupowej dało w efekcie powstanie kultury sarmatyzmu i owego szczególnego tworu politycznego nazwanego Rzeczą Pospolitą. Ten wielki eksperyment dziejowy - jak wykazał już inny ze znakomitych historyków konserwatywnych, Józef Szujski - był eksperymentem przedczesnym, udać się wówczas nie mógł, ale torował drogę w skali światowej nowym pojęciom prawa, polityki, moralności. Nie na próżno zrodzone z polskiej rzeczywistości pisma polskich teoretyków - Goślickiego, Orzechowskiego, Modrzewskiego, Kromera - zapłodniły na zachodzie Europy i w formujących się później młodych państwach amerykańskich nowe rozumienie demokracji: wskazywał na to z całym naciskiem między innymi wybitny historyk francuski, wielki przyjaciel Polski i Polaków, Pierre Mesnard. I dlatego, pisząc o najwspanialszej epoce w dziejach naszej ojczyzny, pisać należy przede wszystkim o wielkich jej twórcach i o wielkich ideach, które, patronując ich działalności, przenikały do całego społeczeństwa, które wyrażały się zarówno w dumie szlacheckiej, jak w skrętności mieszczańskiej i zapobiegliwości chłopskiej, zarówno w przechowanej na naszych ziemiach wielkiej tradycji żydowskiej, jak w junackiej zadziorności kozackiej i zbójnickiej.

Bo w czasach, o których pisać będziemy, była to Rzecz naprawdę Pospolita, czyli Wspólna wszystkich ludów, wiar i stanów ją zamieszkujących.

Zygmunt Stary

Elekcja króla Zygmunta

Rankiem dnia 20 sierpnia 1506 roku rozdzwoniły się wieże Wilna, przynosząc wieść, że wielki książę litewski, a od pięciu lat niespełna i król polski Aleksander zmarł bezpotomnie. Umierającego doszła jeszcze radosna nowina, że zruszczony Tatar, książę Michał Gliński, rozgromił pod Kleckiem ordę tatarską, łup jej odebrał i prowadzonych w jasyr więźniów uwolnił. „Acz był już król mowę zamknął, wszakże ręce składając i łzy z oczu wypuszczając, Panu Bogu dziękował za to” (Marcin Bielski).

Polska i Litwa
po śmierci
Aleksandra
Jagiellończyka

Opuszczał jednak ten świat pełen niepokoju, po panowaniu trudnym i kontrowersyjnym. Jednego pragnął na pewno, i to właśnie z najstarszym bratem Władysławem, królem Czech i Węgier uzgodnił: że następcą jego w Krakowie i Wilnie, połączonych trwałą unią stolicach, winien zostać zgodnie i wspólnie obrany najmłodszy z synów Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunt. Lecz wiedział też Aleksander, że wśród panów małopolskich pełnej zgody na to nie stało, że niektórzy z nich gotowi byli, choćby wbrew woli elekta, wybrać królem polskim ustępliwego i niedołęznego Władysława, zwanego „królem Bene”, królem Dobrze, bo na wszystko się godził. Wiedział też, że choć na potężnego Glińskiego, na Gasztołda i Radziwiłłów może Zygmunt liczyć, jest i na Litwie stronnictwo mu przeciwne, z Małopolanami trzymające, zaś na jego czele stoi Jan Juriewicz Zabrzeziński, wojewoda trocki i marszałek ziemski litewski. Toteż jeszcze w lipcu spisał chory król testament i spadkobiercą swoim, opiekunem swej żony, kniaziówny moskiewskiej Heleny, ustanowił Zygmunta, wzywając go równocześnie na Litwę.

Wieść o śmierci brata doszła królewicza już w drodze, w Liwie, na granicy Mazowsza i litewskiego wówczas Podlasia. Rozsyłając listy na wsze strony, do brata Władysława, do wielkiego księcia Moskwy, do wiernego zarządcy Warmii biskupa Łukasza Watzenrode, do panów polskich i litewskich, sam ze szczupłym pocztem ruszył na Litwę. Pod Grodnem zabiegł mu drogę książę Gliński na czele 700 jezdnych. „Zygmunt wyszedł naprzeciw Michałowi dalej niż wypadało i przyjął go z wielką



Ryc. 1. Kafel z podobizną króla Jana Olbrachta lub Aleksandra Jagiellończyka, wyk. Bartosz z Kazimierza koło Krakowa, 1. ćwierć XVI wieku (Kraków-Wawel).

ochotą, a zaprowadziwszy do sekretniejszej komory, obsypał wielu obietnicami” (Bernard Wapowski). Po czym razem ruszyli do Wilna.

Urodzony w sam Nowy Rok 1467, królewicz Zygmunt miał wówczas lat blisko czterdzieści. Zdawać by się mogło, że były to lata nudy i bezczynności. Dla piątego syna Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki brakło korony w czterech państwach jagiellońskich. Przyszedł na świat zbyt późno, by wiele skorzystać z nauk wychowawcy starszych królewiczów, Jana Długosza, z przykładu starzejącego się ojca. Wpływ nauczyciela młodszych synów królewskich, Filipa Buonaccorsi zwanego Kallimachem, zdawał się pozornie nikły. Uczeń nie przypominał nauczyciela charakterem, a i humanizm Zygmunta, prędzej już właśnie z Długoszowej tradycji zrodzony, będzie odmienny od namiętnego, bojowego humanizmu Kallimacha. Królewicz szukał w nowych prądach raczej ładu i umiaru, wyrozumiałości i zrozumienia dla innych. Jeśli pragnął nimi manipulować, to raczej z makiawelską - przed Machiavellim - chytryością, niż z brutalną szczerością mistrza. Ale i w rzemiośle rycerskim zaprawić się zdołał i poznał sprężyny rodzimych mechanizmów politycznych. Tu największy był chyba wpływ ochmist-

rza młodszych królewiczów, Stanisława Szydłowieckiego, którego syn Krzysztof będzie Zygmunтови zawsze wśród panów koronnych najbliższy.

Po śmierci ojca przygarnął beniaminka rodu brat Władysław. Na jego dworze w Budzie spędzał Zygmunt czas w kulturalnym nieróbstwie. Na Węgrzech bliżej było do Włoch, silniej oddziaływały wpływy odrodzonego w Italii antyku i nowe prądy renesansu. Później Zygmunt otrzymał w zarząd od brata księstwo głogowskie, potem jeszcze opawskie, a wreszcie - jako namiestnik - Śląsk cały wraz z Łużycami. Wspominano go tam życzliwie. Miał dobry charakter i był sumiennym administratorem.

Zygmunt
na Węgrzech
i na Śląsku

Tylko śląscy rozbójnicy skarżyli się ponoć w swoich pieśniach na zbytnią srogość królewicza.

Tak mijały Zygmuntowi dni, miesiące, lata. Pierwsze siwe nitki pojawiały się w ciemnej, przerzedzonej już na skroniach czuprynie, siwiały i charakterystyczne wydatne brwi, bładły rumiane policzki, pochylała się majestatyczna, wysoka i barczysta sylwetka. Siły wciąż jednak dopisywały mu jak w młodości, „łamał bowiem podkowy żelazne, potężne przerywał sznury, tuziny kart grackich” - wspominać będzie jeszcze po wiekach ksiądz Chmielowski.

Plany osadzenia królewicza w Mołdawii spełzły na niczym, klęska bukowińska Jana Olbrachta zadała im cios ostateczny. Odtąd zdawał się zapominać o wszelkich ambicjach. Nie żenił się: i cóż mógł pozostawić legalnemu potomstwu? Z romansu z mieszczką morawską, Katarzyną Telniczanką, miał syna Jana tytułowanego „z książąt litewskich”, później biskupa wileńskiego i poznańskiego, oraz dwie córki. Był dla nich dobrym ojcem, a dla Katarzyny wiernym towarzyszem życia, choć związek ich nie został pobłogosławiony przy ołtarzu. Uczt nie lubił, wina niemal nie pijał, żył skromnie.

Bezpotomna śmierć dwóch starszych braci, Jana Olbrachta i Aleksandra, otworzyła mu drogę na tron ojca i dziada. Ale wybór przecież nie był zapewniony. Zanim zjechałby się razem elektorzy, panowie polscy i litewscy, i dokonali - jak to przewidywała unia z 1501 roku w Mielniku zawarta - desygnowania wspólnego władcy, wydarzyć się mogło wiele. Przeworny Zygmunt wołał się zabezpieczyć. Potężny Gliński był dogodnym sprzymierzeńcem. Strach przed nim, przed jego rządami na Litwie w czasie bezkrólewia, zjednał wrogów dumnego kniazia do idei elekcji samodzielnej, litewskiej, nie czekając na Koronę, z pogwałceniem unii mielnickiej. Niewielki zresztą mieli wybór. Obecny w Wilnie kanclerz wielki koronny, Jan Łaski pisał do Watzenrodego, że litewska stolica pełna była „pospółstwa” wołającego o natychmiastowy wybór Zygmunta. Zachodziła obawa buntu owego pospółstwa szlacheckiego, zbrojnego rycerstwa wsławionego świeżym zwycięstwem i wiernego rozkazom swego wodza, a niechętnego litewskim wielmożom. Wiedziano w Wielkim Księstwie, że na Węgrzech Zygmunt związał się był z antymagnackim i antyhabsburskim stronnictwem.



Ryc. 2. Pieczęć biskupa wileńskiego Jana, 1525 rok (Muzeum Czartoryskich w Krakowie).

droga do tronu



Ryc. 3. Pieczęć Zygmunta Starego, 1508 rok (Muzeum Czartoryskich w Krakowie).



Ryc. 4. Miecz Zygmunowski używany do pasowania rycerzy, 1. ćwierć XVI wieku (Kraków-Wawel).

elekcja
Zygmunta
na króla
Polski

twem Zapolyów, że i w Koronie jest nadzieją szlachty, coraz żywiej demonstrującej swoją niezależność od senatorskich rodów. To przeważało. Trzy dni po wjeździe królewicza do Wilna, 13 września, rada hospodarska postanowiła dokonać jak najszybciej elekcji Zygmunta jako wielkiego księcia. Daremne były zabiegi panów koronnych, nawet - jak Wielkopolanie - Zygmunтови przychylnych, ale pragnących, by przestrzegano litery unii. Po uroczystych, tydzień trwających obrzędach pogrzebowych Aleksandra, 20 października, królewicz, „jako pan przyrodzony” dziedzicznego wciąż faktycznie tronu swych litewskich przodków, włożył w katedrze św. Stanisława w Wilnie sławny kołpak Jagiełłowy, „czapkę książęcą z aksamitu czerwonego w strefy złote kamieniami drogimi osadzoną”.

W tym momencie w polityce Zygmunta nastąpił jednak nieoczekiwany zwrot. Trzymając już pewnie Wielkie Księstwo Litewskie, nie pragnął tam bynajmniej kurateli dumnego magnata, nie chciał być, jak Aleksander, marionetką w jego rękach. Nie pragnął również, by magnaci koronni, mający przecież swobodę wyboru i mogący poszukać innego władcy, widzieli w nim niechętnego ich przewadze politycznej króla szlacheckiego. Gdy Gliński został przez swoich litewskich wrogów, z Zabrzezińskim na czele, oskarżony o chęć zamachu stanu, zagarnięcia władzy wielkksiążęcej, Zygmunt nie przeciwstawił się oszczerstwom, choć znał przecież prawdę. Przeciwnie nawet, uczynił co mógł, by ograniczyć znaczenie Glińskiego, odejmując mu dźwignię tymczasowo urząd marszałka nadwornego. Zaś na sejmie litewskim w Grodnie, zatwierdzając 7 grudnia magnackie przywileje, Glińskiego nie dopuścił nawet do podpisania dokumentu. I następnego dnia ruszył do Polski.

W tym samym dniu, w Piotrkowie, zgromadzeni tam (niezbyt licznie) koronni magnaci dokonali nareszcie jego wyboru na króla. „Pospólstwo” szlacheckie, też niezbyt tam liczne, nie odegrało jeszcze na tym sejmie żadnej roli; z miast stawili się posłowie Krakowa, Lwowa i Gdańska, z państw lennych pojawili się jedynie posłowie piastowskiego wciąż Mazowsza. Dokonany wybór był jednomyślny. Czas zresztą naglił. Na Pokucie spadł najazd mołdawski, jak powszechnie podejrzewano spowodowany przez panów węgierskich, nie liczących się z oficjalną polityką swego niedołężnego władcy. Jedyne, co mogli zdziałać brylujący na sejmie panowie małopolscy, to utrzymać fikcję wspólnej elekcji polsko-litewskiej - choć bez litewskich elektorów - i podkreślić nienaruszalność

dotychczasowych przywilejów. W tak niesprzyjających warunkach, wplątany w sieć intryg, podejrzany, niedotrzymanych obietnic i obcego zagrożenia, rozpoczął swe rządy Zygmunt I.

Zygmuntowskie państwa

W XVI wieku, niezależnie od ubytków i przybytków terytorialnych, obszar państwa polsko-litewskiego nigdy nie wynosił poniżej 800 tys. km². Rozleglejsze tylko, po włączeniu rzadko zaludnionych posiadłości anektowanego w 1478 roku Nowogrodu Wielkiego, było Wielkie Księstwo Moskiewskie, wkrótce zaś, po podboju Syrii i Egiptu, również rozsiadłe na trzech kontynentach państwo otomańskie. Nie przestrzeń jednak, gubiąca się w nieustalonych dokładnie pustaciach granicznych, zwłaszcza na południowym wschodzie, w stepach czarnomorskich, była najważniejsza. Ludność, którą na progu panowania Zygmunta I można by ostrożnie oszacować na 7 mln, rozsiadła była nierównomiernie, a rozsiadlenie to odpowiadało nierównomiernemu rozwojowi Zygmuntowych krain.

Podział na Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie w przybliżeniu tylko oddawał różnorodność licznych, wciąż słabo zrosniętych organizmów politycznych. Trzon Korony stanowiły Małopolska wraz z należącymi do niej województwami ruskim, bełskim i podolskim, oraz Wielkopolska, do której w 2. połowie XV wieku przyłączono Mazowsze zachodnie, płockie i rawskie. Trzy województwa Prus Królewskich, pomorskie, chełmińskie i malborskie, wraz z biskupim księstwem warmińskim, zazdrośnie strzegły swej odrębności politycznej. Odrębnymi państwami, połączonymi z Koroną tylko unią personalną, były również świeżo pozyskane przez Jagiellonów księstwa oświęcimskie i zatorskie. Księstwo siewierskie, podobnie jak Warmia, było odrębnym państwem należącym do biskupstwa krakowskiego. Piastowskie Mazowsze czerskie, od niedawna rządzone z Warszawy, było lennem Korony. Lenne były również - ale tylko formalnie - Prusy Zakonne. Lenne także były rządzone przez książąt Pomorza Zachodniego dwa małe powiaty: Lębork i Bytów. W wypadku czwartego lenna, gospodarstwa mołdawskiego, nawet jego formalna zależność, przypięczętowana hołdem złożonym Kazimierzowi Jagiellończykowi przez hospodara Stefana Wielkiego w 1485 roku, była wątpliwa wobec równoczesnej i ze względu na układ sił realniejszej zależności Mołdawii od Porty Otomańskiej, a także wobec pretensji węgierskich.

Jeszcze bardziej skomplikowane były stosunki w Wielkim Księstwie Litewskim. Ziemie koronne bowiem nie zaznały nigdy feudalizmu - jeśli odrzucimy oczywiście jego schematyczną pseudomarksistowską definicję - a cała ludność wolna była tu bezpośrednio zależna od monarchy. Podobny był początkowo, choć powolniejszy, rozwój Litwy właściwej z jej dumnym i bitnym rycerstwem, jednakże podbój olbrzymich obszarów Rusi Czarnej, Białej i Kijowskiej, z ukształtowanymi stosunkami feudalnej zależności, spowodował i na Litwie samej wzrost faktycznego znaczenia wielkiej magnaterii i faktycznego od niej uzależnienia litewskiego rycerstwa. Natomiast podlegli Wilnu ruscy książęta długo jeszcze zachowywali oficjalną, prawem usankcjonowaną zwierzchność feudalną nad swymi ruskimi wasalami - drobnym bojarstwem, które, częściowo tylko przyjęte do herbów koronnych, niekiedy nawet nie nabyło praw

kształt
terytorialny
i ludność
państwa
polsko-
litewskiego

podział
administracyjny
Królestwa
Polskiego
i jego lenna

ustrój
społeczny
Wielkiego
Księstwa
Litewskiego



Ryc. 5. Polska i Litwa w czasach panowania Zygmunta Starego (1506-1548). Na mapie umieszczono herby: Królestwa Polskiego i woj. krakowskiego (1), Wielkiego Księstwa Litewskiego (2), Mołdawii (3), Prus Zakonnych (4), Księstwa Słupskiego (5), Mazowsza (6), woj. poznańskiego (7), woj. kaliskiego (8), Prus Królewskich (9), woj. brzesko-kujawskiego (10), woj. ruskiego (11), Podolia (12), woj. sandomierskiego (13), ziemi wieluńskiej (14), ziemi halickiej (15), ziemi bełskiej (16), ziemi chełmskiej (17), ziemi przemyskiej (18), ziemi lubelskiej (19).

szlacheckich. Ta grupa zachowała teraz dawną nazwę bojarów, zróżnicowanych na pancernych, putnych czyli pieszych i służków, w zależności od charakteru służby pełnionej wobec suzerena. Długo jeszcze, w już zjednoczonej Rzeczypospolitej, pozostanie drobne bojarstwo reliktem minionych stosunków społecznych.

bojarzy
litewscy i ruscy

Groźniejszym reliktem były roszczenia wielkich, utytułowanych bojarów z rodu Ruryka, a niekiedy i Giedymina. Zagrożeni się czuli zarówno próbami wzmocnienia władzy wielkksiążęcej, jak i coraz silniejszymi dążeniami emancypacyjnymi podległego im dotąd rycerstwa. Ruski feudalizm, niebezpieczny wciąż dla władzy centralnej i dla kształtowania godnej postawy obywatelskiej warstw rządzących, nie zdobył bowiem nigdy uznania w kręgach wiernych swym tradycjom i swym książętom litewskich rycerzy, którzy zazdrośnie wpatrzni w swobody szlachty koronnej, w jej walkę o ich dalsze rozszerzenie, dzięki temu przyjmowali jej wzorce polityczne i kulturowe, polonizowali się też szybko. Unia horodelska, która zapoczątkowała proces przy-

owania panów litewskich i bojarów ruskich do praw, przywilejów i herbów rycerstwa polskiego, zapoczątkowała również proces przyjmowania przez Wielkie Księstwo polskich instytucji i tworzenia się, polskim wzorem, stanu szlacheckiego nie uznającego przewagi możnowładztwa. Jagiellonowie jako dziedziczy władcy Litwy niechętnie widzieli równanie praw Litwinów z Polakami, lecz równocześnie, choćby ze względu na odśrodkowe dążenia ruskich feudałów i rywalizację polityczną z groźną Moskwą, zainteresowani byli polityczną europeizacją Wielkiego Księstwa.



Ryc. 6. Gospodarstwo, drzeworyt w *Zwierciadle* Mikołaja Reja, lata 1567-1568.

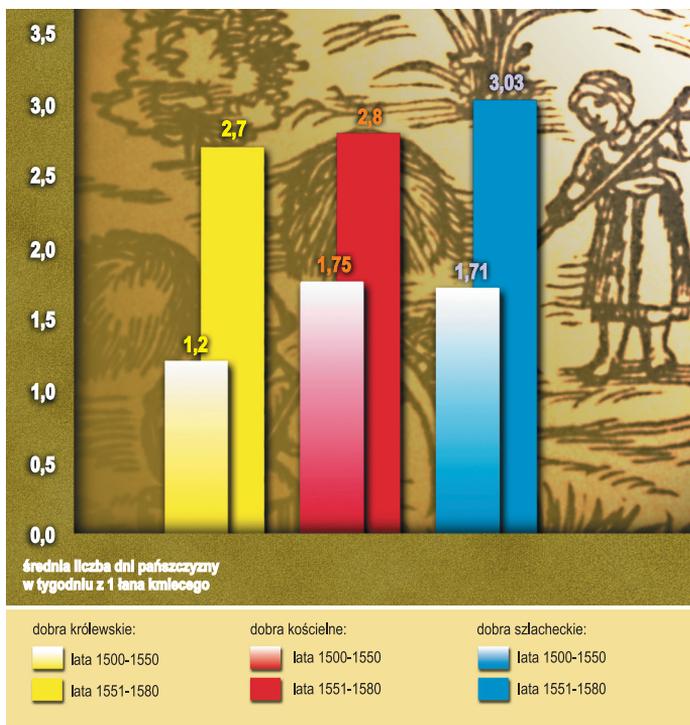
Toteż rozwój instytucji stanowych na Litwie - urzędów państwowych, sejmu, urzędów wojewódzkich i starościńskich - szedł śladem podobnego rozwoju w Koronie.

Koronna szlachta o swoje prawa walczyła już od półtora blisko stulecia i choć walka ta nie była zakończona, to przywilej koszycki Ludwika Węgierskiego rozbudził przecież aspiracje widoczne w znanym porzekadłe o szlachcicu, który swemu królowi winien jest tylko służbę w pospolitym ruszeniu, dwa grosze z łanu i tytuł na pozwie. Budowę prawnej konstrukcji, na której opierać się będzie szlachecka demokracja parlamentarna, zakończyła na rok przed elekcją Zygmunta radomska konstytucja *Nihil novi*. Teraz walka miała się toczyć o wypełnienie tej konstrukcji konkretną treścią.

Była to jednak konstrukcja służąca przede wszystkim stanowi szlacheckiemu, co więcej, stan ten współtworząca. W Polsce Jagiellowej trudno było jeszcze mówić o szlachcie, wciąż było to średniowieczne rycerstwo, podobnie jak w innych krajach Europy. W XV wieku dokonała się jednak na naszym kontynencie ewolucja od rycerstwa do szlachty nowożytnej. Przyczyną tego była nie tylko rewolucja w technice wojennej i organizacji armii, ale również rozwój gospodarczy i polityczny. W zależności od tego, czy gospodarcze, czy polityczne uwarunkowania nadawały kierunek tej ewolucji, rycerstwo zmieniało się albo w szlachtę ziemiańską, jak w Anglii i Szwecji, krajach parlamentaryzmu, albo w arystokrację dworską, jak we Francji, wkrótce wzorcowym kraju absolutyzmu monarszego.

Rozwój polityczny i gospodarczy Korony predestynował niejako przemianę jej rycerstwa w szlachtę ziemiańską. Rzeczywiście, znaczna jej część przybrała ziemiański charakter. Ale nie całość. W krajach europejskiego pogranicza, lądowego czy morskiego, jak Węgry, Hiszpania, Portugalia, szlachta nie mogła odrzucić całkowicie roli stanu rycerskiego, podporządkowanego obronnym, a czasem ekspansjonistycznym celom. Tam nie tylko wybrani jej przedstawiciele służyli w armii, ale cały stan musiał zachować gotowość bojową, zarówno sprawność we władaniu orężem, jak psychiczne przygotowanie do roli obrońców ojczyzny. Wzmacniało to pozycję magnatów jako

proces
przekształ-
cania się
średniowiecz-
nego rycerstwa
w nowożytną
szlachtę



Ryc. 7. Średnia liczba dni pańszczyzny w tygodniu z 1 łana kmiecego w latach 1500-1580 w dobrach królewskich, kościelnych i szlacheckich.

biedniejsza nieraz od chłopskiego sąsiada, ale dumę rodową zachowująca i dostępu do praw politycznych pilnie strzegąca.

położenie
ekonomiczne
chłopów

Bowiem pogarszanie się doli chłopą w tym okresie dotyczyło raczej jego sytuacji prawnej niż ekonomicznej. Stało się ono nieuniknioną konsekwencją rozwoju wolności i przywilejów szlacheckich, ale w czasach jagiellońskich równoważone było ogólnym wzrostem dochodu narodowego i zamożności społeczeństwa, z czego i chłop korzystał. Rozwój gospodarki towarowej, zwłaszcza zbożowej, handlu wiślanego, wzrost miast i ich potrzeb konsumpcyjnych wpłynął na pojawienie się i wzrost folwarku szlacheckiego, opartego w znacznej mierze, choć nie wyłącznie, na pracy pańszczyźnianej. To zaś pociągnęło za sobą wzrost obciążeń chłopskich. Nie należy jednak zapominać, że dla wielu bogatych gospodarstw wieśniaczych otworzyło to drogę do sprzedaży produktów i w związku z tym umożliwiło im zatrudnienie pracowników najemnych, na których barki spadły obowiązki pańszczyźniane. To nie bogaty chłop pracował na pańskim, ale jego parobek. Uruchomienie zaś dla celów produkcyjnych zbędnych dotąd na wsi rąk mogło mieć dla rolnictwa tylko korzystne skutki ekonomiczne.

sytuacja
gospodarcza
miast

Groźniejsze były tego skutki dla gospodarki miejskiej. Koniunktura na zboże i na pracę na roli sprawiła, że podrożała praca i wzrosły koszty produkcji w mieście. Import towarów rzemieślniczych stał się często korzystniejszy od zakupu własnych, kapitały mieszczańskie zaczęły uciekać na wieś, a próby zahamowania tego procesu na drodze prawnej przypieczętowały tylko polityczną przewagę szlachty nad innymi stanami. Gospodarczego znaczenia mieć nie mogły, bo gospodarka czytać nie umie i do żadnych

przywódców nie tylko politycznych, ale i wojskowych, jednocześnie nakładając na nich znacznie większe obowiązki. W związku z tym obok dworu królewskiego pojawiły się dziesiątki wielkich dworów magnackich i setki mniejszych, do których starał się upodobnić każdy dwór średnio-szlachecki z jego rezydentami. U progu czasów zygmunto-wskich dokonywała się właśnie ta znamienna ewolucja, w wyniku której ton wkrótce zacznie nadawać szlachta ziemiańska, osiadła na roli, z roli żyjąca, lecz sprawna do oręża, gotowa do jego użycia, związana węzłami krwi i stanową solidarnością ze służącą magnatom szlachtą dworską, która szukała w tej służbie właśnie swoich szans życiowych. Obok niej istniała biedota szlachecka, sama chodząca za pługiem jak chłop,

praw pisanych - jak wiemy z niedawnego doświadczenia - stosować się nie chce. Ma prawa własne.

Spowodowane tymi trendami przemiany polityczne miały istotne znaczenie dla kształtowania się i rozszerzania elity władzy, w której obok średniowiecznego możnowładztwa, stającego się powoli nowożytną magnaterią, coraz większego znaczenia będzie nabierać wkrótce szlachta ziemiańska i urzędnicza. Ważną rolę w tej

przemianie grali panowie z ziem Wielkiego Księstwa. Elita możnowładców Wołynia, Podola i Kijowszczyzny zbliżała się powoli do starych rodów koronnych zarówno w sensie obyczaju, jak świadomości państwowej i społecznej. Oślawione bajki o złowroziej roli królewiat ukraińskich czas wyrzucić na śmietnik. Tam przecież, na rubieżach wiecznie płonących, potrzeba współdziałania, konieczność dyscypliny społecznej, właśnie na szczytach władzy lokalnej były lepiej rozumiane niż w niejednej ziemi koronnej, niż na przykład w Wielkopolsce. Najwolniej cywilizowali się politycznie magnaci ze rdzennej Litwy oraz z najbardziej sfeudalizowanej Białej i Czarnej Rusi. Tu najczęstsze były wypadki zdrady, tu panowie najsilniej bronili swej zaściankowej odrębności i hamowali rozwój instytucji podobnych koronnym. Stąd i pokretna polityka Zygmunta u progu jego panowania była w znacznej mierze wymuszona okolicznościami, podobna w tym polityce innych monarchów europejskich wobec krnąbrnych magnatów: jak oni, wiele obiecywał, a niewiele dotrzymywał, aby ich utrzymać w posłuszeństwie, a zbytecznie nie wzmocnić.

Proces tworzenia się i zrastania nowej elity magnacko-szlacheckiej warunkowany był również istnieniem średniowiecznych, stanowych lub koronnych polskich instytucji, które właśnie w dobie jagiellońskiej zaczęły wydobywać się niejako na światło dzienne i zajmować należne im miejsce w administracji państwa. Na ogół przyjęte one zostały, choć niekiedy z niewielkimi zmianami i z opóźnieniem, przez Litwę. Ważną rolę grała tu zwłaszcza hierarchia urzędów ziemskich, będąca szkołą aktywności administracyjnej i politycznej, przekształcająca się powoli w samorząd ziemski związany z nową instytucją sejmików i jednoczący przedstawicieli szlachty z magnaterią. Istotnym był fakt, że szlachtę właśnie w czasach zygmunto-wskich coraz częściej reprezentowali tu ludzie poważni i doświadczeni. Wśród nich, pozostając oczywiście pod ich wpływem, młodzi magnaci zaprawiali się do służby publicznej. Podobną rolę grała coraz ważniejsza dla szkolenia przyszłych mężów stanu kancelaria koronna. Również sejmy i sejmiki, choć wciąż jeszcze zdominowane przez wpływy magnackie, stawały się szkołą współdziałania obu stron. Jagiellonowie - nieważne w tym wypadku, czy sprzyjający akurat bardziej szlachcie, czy magnaterii - dbali przede wszystkim o sprawne wykonywanie swoich zaleceń i realizowanie swojej polityki doraźnej, w tym celu jednak musieli wymagać sprawności od swoich urzędników i za nią ich oceniać. Dotyczyło to oczywiście w największej mierze senatorów. Stąd nie tylko



Ryc. 8. Dukat koronny Zygmunta Starego (awers i rewers), 1529 rok (Muzeum Narodowe w Krakowie).

kształtowanie się elity władzy

Mikrohistoria

Od czasów Woltera trwają apele, by historycy przestali się koncentrować na dziejach wielkich monarchów, dziejach wojen, sojuszy i dynastii, a zajęli się tym, co filozofowie Oświecenia nazywali „obyczajami”, to jest historią ludzi działających teoretycznie poza nawiasem historii, opisem ich sytuacji społecznej, kondycji ekonomicznej, kultury osobistej. Ale ludzi tych jest zbyt wielu w stosunku do możnych tego świata, by syntezę ich dziejów można było ująć inaczej niż w cyfrach, tabelach, wykresach, niewiele w gruncie rzeczy mówiących, nie przemawiających do wyobraźni. Próba wprowadzenia historii kwantytatywnej, ilościowej, walka z historią wydarzeniową doprowadziła do tego, że pisanie historii szumnie nazywanej „nauką” stawać się zaczęło domeną nielicznej grupki hobbystów, których nikt, poza nielicznymi kolegami, czytać nie chciał. Jako reakcja na to pojawił się nawrót do historii opowiadającej, ale opowiadającej właśnie dzieje konkretnych zwykłych ludzi. Znaleźć w nich można nieraz bowiem bardziej wymowną naukowo, a równocześnie bardziej przekonującą literacko niż wykresy i tabele, egzemplifikację problemów ogólnych. (Już Seneka powiadała: „Długa droga przez zasady, krótka, płodna przez przykłady.”)

Tak narodził się nowy sposób opowiadania o przeszłości, zwany mikrohistorią. Ma już dziś swoich klasyków, jak Emmanuel Le Roy Ladurie, autor książki *Montaillou, wioska heretyków* - o wiosce zagubionej w średniowiecznych Pirenejach, czy Carlo Ginzburg, którego dzieło *Ser i robaki* kreśli nam sylwetkę siedemnastowiecznego młynarza oraz jego poglądów filozoficznych i religijnych, że wspomnę jedynie dzieła na nasz język tłumaczone. Mikrohistoria ma również swoich teoretyków, krytyków, filozofów historii, których poglądy udostępniła nam niedawno w uroczej książce Ewa Domańska (*Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999). Miejmy nadzieję, że i nasze dzieje posłużą w tym celu historykom. Materiału nie braknie. Jako próbka posłużą nam może opowieść Marcina Bielskiego o sprytnych oszustach.

Opowieść o szalbierzach

Na początku panowania króla Zygmunta obrali się niektórzy szalbierze w Polsce, jako: Piotr Zatorski z Krakowa, Jakub Mielsztyńczyk, wójt z Brzezin, i drudzy, których było w liczbie trzynaście; wybrali między sobą Chrystusa i dwanaście apostołów, chodzili po wsiach każąc i cuda czynili kuglarskim obyczajem, to jest, wskrzeszali umarłe na znowie, ryby łowili w kałużach na rozkazanie Chrystusowo wsadziwszy je tam pierwaj, takież i w piec chleby miotali a zasię w imię Chrystusa wybierali, z podziwieniem ludzi prostych, których za nimi wiele chodziło. Gdy do Szlązka szli, wstąpili do Częstochowej w kapitulny czas, gdy tam bywa wielka ofiara (nie znano ich jeszcze), uczynili Judasza opętańcem, który nakładł sobie w zanadru kamyczków za koszulę od gołego ciała, a z wierzchu miał suknię dwoistą, w której była kiesień niemiała skryta; wiedli tedy drudzy onego opętanego do ołtarza, aby go ofiarowali, a potem miano z niego czarta wyganiać; opierał się opętany, wrzeczy nie chciał do obrazu, a gdy go gwałtem przywiedli, rzucił się na ofiarę wydarzył się im z ręką, brał na ołtarzu pieniądze a kładł do sowitej suknie, ostatek zrzucił z ołtarza. Przybiegli mniszy, odpasali go, mając za to, aby w zanadru kładł pieniądze; wypadły tedy one kamyczki, których był za koszulę nakładł, a pieniądze zostały między sukniemi, także wyszli precz z kościoła z pieniędzmi. Chodził opętańiec po gospodach - gdzie mięso użrał, tedy je brał, zrywał pieczenie z roznów a ciskał na swoje apostoły, a oni jedli a żegnali się, a tak się żywili, gdyż swojej kuchni nie mieli. Gdy było w Szlązku przyszli do jednej ziemianki na wsi, rzekli jej; Pani szlachetna! nawiedza cię Chrystus z apostoły swymi, ofiaruj im co. Rzekła: Nie ma męża doma, przeto mi się nie godzi samej nic czynić. Rzekli: Masz jakie obrusy albo prześcieradła ku poświęceniu. Rzekła: Mam; a gdy ukazała, rzekli: To my weźmiemy z sobą, abyć się przedziwo rodziło. Rzekła: że nie śmiem przed mężem; a tak oni zawinęli zagwie (rzeczy palnej) kęs z ogniem w ono prześcieradło, dali jej zasię, włożyła je w skrzynie; gdy to tam tłało, zapaliła się skrzynia, a od skrzynie dom. Mąż przyjechał, dom zgorzał. Powiedziała przyczynę: iżem niewdzięcznie przyjęła Chrystusa z apostoły jego, przeto na mię tę plagę przypuścił pan Bóg. Rzekł mąż: Łotrci to jakiś był. Pytał drugich samsiad, gdzie się obrócili, powiedzieli: Ku Polsce. Zebrali się wszyscy, szli po nich. Obaczył Chrystus, rzekł swoim: Piotrze! już się moja męka przybliża. Piotr rzekł: I moja też z tobą panie! Rzekł Chrystus: Piotrze! niełzać [nie przystoi] mnie jedno oknem. Rzekł Piotr: Panie! Ja [za] ciebie nie stanę, pokim żyw. A gdy je chłopci obskoczyli w jednym domu, dotukli im kijmi w okniech; wrócili się tedy z guzy do domów a dalej nie chcieli chodzić po tej świąci [pielgrzymować]; kłajł biskup o to, ale mu powiedzieli, iż już za to pokutę odnieśli, gdy im kijem doprano, przeto prosili o rozgrzeszenie, i byli rozgrzeszenia a polepszyli się. Jakoż te franty [oszusty] niektóre jam jeszcze na świecie zastał i znał.

senatorowie

wymóg efektywności administracji, ale również wzorzec czynnego, oddanego sprawom swego urzędu senatora przenikał do świadomości szlacheckiej. Ilekroć magnaci będą traktować swoje stanowiska jako honorowe synekury, protest szlachecki będzie narastał, by w następnym panowaniu osiągnąć największe natężenie w burzy sejmów egzekucyjnych. Ilekroć natomiast w rządzie senatorów zasiadali królewscy nominaci wyróżniający się dbałością o sprawy publiczne, tylekroć konflikt szlachecko-magnacki przygasał. To dzieło czasów jagiellońskich, utrudniające nieraz monarsze manipulowanie senatorami dla celów doraźnych, sprzyjające jednak sprawności państwa i jedności elity władzy, przetrwać miało głęboko w wiek siedemnasty.

Liczebność warstwy szlacheckiej, z której Jagiellonowie nie wahali się wyłuskiwać najzdolniejszych i powierzać im najważniejsze urzędy, zwłaszcza kościelne, sprawiła, że elita władzy posiadała zawsze odpowiednią rezerwę zdolną odnowić jej szeregi. Władcy sprzyjali przenikaniu do stanu szlacheckiego, a nawet do Senatu zasłużonych mieszczan; tak właśnie Zygmunt wyniesie do stanu szlacheckiego Jana Bonera, mieszczanina krakowskiego i żupnika wielickiego, a potem do rangi senatorskiej jego bratanka Seweryna; tak też w szeregi magnackie mieli wejść później Morsztynowie. Niechętnie temu stanowisko szlachty i uchwalane przez nią konstytucje proces awansu mieszczan wprowadzić utrudniały, lecz nie uniemożliwiały. Na Litwie wśród ministrów znalazł się nawet Żyd.



Ryc. 9. Medalion z wizerunkiem Jana Bonera jako króla Dawida z kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze krakowskiej, lata 1529-1531.

Ów proces odnawiania się elit z poparciem władców był jeszcze wyraźniejszy w przypadku elity intelektualnej. Proces ten miał długie tradycje, nasilenie jego przypadało jeszcze na czasy Kazimierza Wielkiego, ale jego pełna realizacja była zasługą Andegawenów i Jagiellonów. Dynastia z Węgier, kraju w ówczesnej kulturze znaczącego, z Włochami zresztą związana, skazana była niejako na mecenat i tradycje, co więcej - i drogi przepływu kultury włoskiej do Polski przekazała swoim następcom. W przypadku Jagiellonów mecenat ich i wręcz ich cześć dla wartości kulturalnych podkreślić trzeba z całym naciskiem. Przypomnijmy, że Zygmunt, na Węgrzech właśnie wszechstronnie przygotowany do swej nowej roli, to syn i wnuk analfabetów, którzy jednak przekazali mu w spadku miłość do kultury i tęsknotę za jej wartościami, im jeszcze niedostępnymi.

Szczęśliwie się złożyło, że w tym momencie na tronach jagiellońskich zasiadł monarcha tak otwarty na wszystko, co nowe. Król bowiem nie tylko w ówczesnej strukturze politycznej, ale również w ówczesnej świadomości społecznej jawił się jako najwyższa wartość świecka, co więcej, jako łącznik między świeckim światem polityki a świętym światem królestwa Bożego. Król był Bożym pomazańcem, jak biskup, a równocześnie był świeckim gwarantem pokoju i jedności. W państwie, gdzie mówiono sześcioma językami: polskim, litewskim, ruskim (nie zróżnicowanym jeszcze na ukraiński i białoruski), niemieckim, żydowskim i tatarskim, gdzie chwalono Boga w kościołach, cerkwiach, meczetach i synagogach, istniał tylko ten jeden wspólny i święty symbol świeckiej jedności - król.

Król był sam dla siebie całym stanem, w sensie oczywiście politycznym. Stany polityczne to król, Senat i Izba Poselska łączące się w sejmie. Stany społeczne to w dawnej Rzeczypospolitej przede wszystkim szlachta, mieszczenie i chłopci, ale również Żydzi, cieszący się znacznym samorządem stanowym, który w czasach Stefana Batorego wyłoni nawet odrębną reprezentację, tak zwany Sejm Czterech Ziem, czyli Waad. W pewnej mierze za stan mogą być uznani również drobni bojarzy. Różnica

mecenat
kulturalny
Jagiellonów

król
zwornikiem
społeczństwa
i państwa



Ryc. 10. Ruiny zamku Seweryna Bonera w Ogródzieńcu, lata 1530-1545.

między składem stanów społecznych i formalnie je reprezentujących stanów politycznych występowała w niemal każdej ówczesnej monarchii stanowej, nigdzie nie była jednak tak wielka. Miało to doniosłe skutki zarówno negatywne - brak reprezentacji znacznej części społeczeństwa, jak pozytywne - wczesne wyrobienie się nowożytnych form demokracji parlamentarnej na skalę większą, niż gdziekolwiek indziej, Anglii nie wyłączając.

Król był jednocześnie szlachcicem jak inni, co oznaczało, że z racji swej władzy posiadał również poddanych osobistych, chłopów, mieszczan, Żydów i bojarów - tyle że jego poddani osobiści stanowili przeszło jedną trzecią jego poddanych jako króla i wielkiego księcia. Z dwóch pozostałych stanów politycznych Senat to jego nominacji, wprawdzie dożywotni, ale hierarchia urzędów senatorskich, niezgodna z ich rzeczywistym znaczeniem, umożliwiała zawsze monarsze taktkę awansowania na godność formalnie wyższą, faktycznie czysto tytułarną. Król zwoływał sejm kiedy chciał. Na sejmiki wyborcze wyłaniające posłów szlacheckich wysyłał swoich reprezentantów, którzy przeważnie dobrze wiedzieli, jak wpływać na wyniki wyborów. Za Zygmunta I, króla senatorskiego, wciąż jeszcze byli to najczęściej magnaci lub zaufani Senatowi, lecz i wówczas, i później, gdy szlachta wywalczyła zwiększenie swych praw, reprezentowali oni przede wszystkim wolę królewską. Nade wszystko jednak król był wciąż gwarantem pokoju, zarówno wewnętrznego, jak zewnętrznego. Był najwyższym sędzią, naczelnym wodzem, naczelnikiem zgromadzenia prawodawczego. Był uosobieniem trudnej, ale przez wszystkich cenionej jedności.

Społeczeństwo oczywiście jednolite nie było, co więcej, z różnorodności właśnie czerpało swą siłę i swoje bogactwo. Umiejętność współżycia różnych grup etnicznych czy wyznaniowych osiągało się z trudnością. Zygmuntofskie czasy jednak były i pod tym względem bezsprzecznie złotym wiekiem naszych dziejów. Pamiętać należy, że podziały wyznaniowe zaostrzyły się dopiero w czasach kontreformacji, a podziały

zróznicowanie
narodowościowe
i religijne
monarchii
jagiellofskiej

etniczne nie miały nic wspólnego z dzisiejszymi, były raczej wyrazem świadomości terytorialnej, prowincjonalnej niż językowej. Polakiem w ówczesnej terminologii był Mało- lub Wielkopolanin (nawet jeśli w domu, jak wciąż liczni mieszczenie krakowscy, mówił po niemiecku). Ale już nie Mazur, wyśmiewany notabene przez Polaków często; opowiadano, że Mazurzy ślepi się rodzą, jak szczenięta, i dopiero po siedmiu dniach widzą; śpiewano o nich, że „słone wąsy mają, w piwie je maczają”. Mieszkaniec zarówno Prus Królewskich, jak Zakonnych, potem Książęcych nazywał siebie Prusakiem, niezależnie od tego, czy mówił po polsku, niemiecku, kaszubsku, czy po prusku. Prusakiem był więc Mikołaj Kopernik, który nawet nie umiał dobrze po polsku - gdy lustrował polskie wsi w Warmii, jeździł do nich z tłumaczem. Ale jego świadomość państwowa to była świadomość, tak ją nazwać trzeba, jagiellońska. Po polsku piszący szlachcic spod Przemyśla, Stanisław Orzechowski, sam siebie nazywał Rusinem. Na Litwie lud mówił po rusku, po litewsku; w okolicach Wilna, gdzie za czasów pogańskich przodkowie Jagiełły osadzali jeńców, już były liczne wsi polskie. Językiem akt urzędowych był staroruski, szlachta i magnateria się polonizowały, ale wszyscy uważali się za Litwinów. Wszystkich jednak łączyło przywiązanie do dynastii Jagiellowej i wszyscy w nowym monarsze widzieli teraz gwarancję niezależności swoich małych ojczyzn w jego połączonych państwach i niezależności swej wielkiej ojczyzny w ojczyźnie największej, wciąż za jedność uważanej, w otaczającej ich wspólnej chrześcijańskiej Europie.

Europa w czasach zygmunto-wskich

Z początkiem XVI wieku, rozbita na dziesiątki państw i państewek, od rozległych monarchii po maleńkie miejskie i chłopskie republiki, Europa łacińska połączona była jedynie wspólną i szybko ją zmieniającą kulturą humanizmu i renesansu. Od Wilna po Lizbonę, od Uppsali po Palermo zdawać się mogło, że gorący wiatr historii roztopił ostatnie śniegi średniowiecza, przyniósł nową wiosnę, a z nią odrodzoną młodość człowieczeństwa. „Obyczaje stawały się łagodne - tak po wiekach skomentuje ten przełom Anatol France, powtarzając nieświadomie podobny sąd Jana Długosza - ludzie nie prześladowali już swymi zniewagami nimf źródeł, lasów i gór, w ogrodach stawiali wizerunki Muz i skromnych Gracji, oddawali dawną cześć bogini o wargach z ambrozji, rozkoszy bogów i ludzi. Godzili się z przyrodą: porzucali próżne łąki i wznosili oczy w niebo bez obawy, że na nim jak niegdyś wyczytają znaki gniewu



Ryc. 11. Drzeworyt z *Księgi o czasach króla Zygmunta* Josta Ludwika Decjusza, 1521 rok.

humanizm
i renesans



Ryc. 12. Europa w 1. ćwierci XVI wieku.

zafascynowana kulturą antyczną

i groźbę potępienia”. Odrodzenie powracało do starych bogów, więcej - wynajdywało ich niekiedy, jak Długosz wynajdywał pod wpływem Petrarci bogów słowiańskich, usiłując pogodzić to z kultem Boga biblijnego. Powiedział ten Bóg przecież: „Nie będziesz miał bogów cudzych p r z e d m n ą”, nie znaczyło to jednak, że bogowie ci w ogóle nie istnieją, że nie wolno ich czcić jako bogów pomniejszych wprawdzie, ale nie tak odległych, bliższych sercu i rozumowi. A równocześnie najwybitniejszy z humanistów Północy, Erazm z Rotterdamu, przygotowywał właśnie nowe, greckie wydanie Nowego Testamentu wraz z własnym przekładem łacińskim, podkreślając te jego treści, które z grecką miłością świata i z łacińską harmonią myśli zdawały się zgodne. Zaś wcześniej jeszcze mistrz młodości Zygmunta, Kallimach, pisał, że różnorodność ceremonii religijnych nie jest sprzeczna z wolą Bożą, przeciwnie, że winna być Bogu miła.

Ów eklektyczny ekumenizm odpowiadał potrzebom wyzwalającej się z więzów społecznych średniowiecza ludzkiej indywidualności, lepiej służył interesom jednostki,

ale i przez swą tolerancyjność wobec każdej inności lepiej służył łączeniu się i zrastaniu odmienności regionalnych, służył rodzącym się i potężniejącym państwom narodowym i narodowej świadomości. Ludzie Odrodzenia rodzili się Mazurami, Pikardami, Kornwalijszczykami, Aragończykami; umierać będą jako Polacy, Francuzi, Anglicy, Hiszpanie. Tam, gdzie proces ten nie został zakończony - w Niemczech i we Włoszech - tam, gdzie partykularne swobody zastygły w nienawiści dla odmiennego sąsiada, gdzie wyżej je ceniono niż wspólne bezpieczeństwo, tam zapanować miały wojna i niewola. Znamy ten proces i z naszych czasów. I dziś, w obliczu rosyjskiego, arabskiego, chińskiego niebezpieczeństwa, Europa ma wybór między jednością a niewolą.

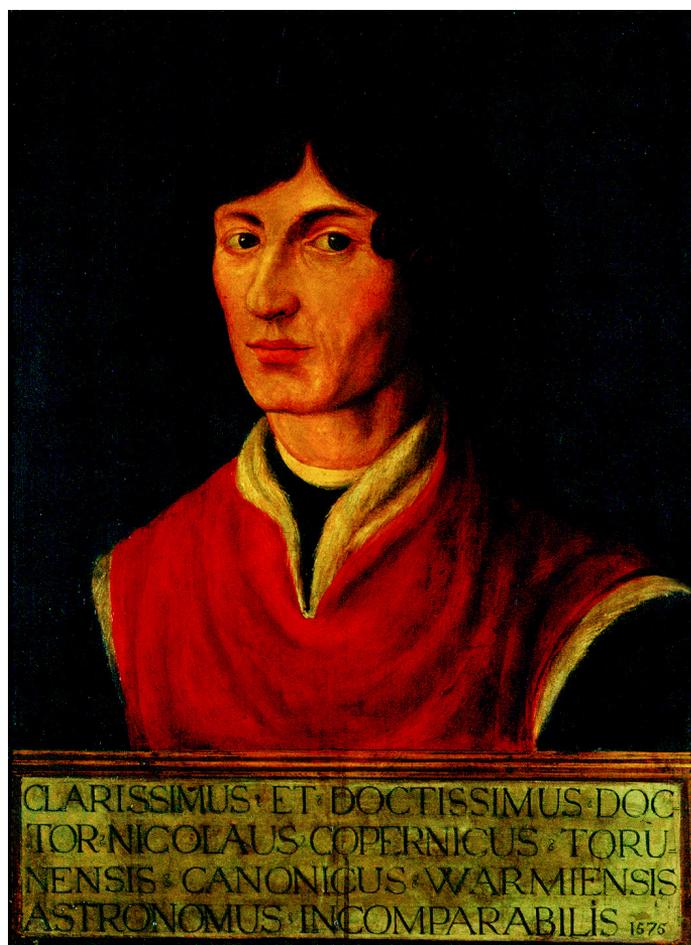
Rozumieli ten problem władcy renesansu. Rycerski papież Juliusz II odłożył właśnie w roku elekcji Zygmunta plany nowych inwestycji kulturalnych - dopiero po dwóch latach zleci Michałowi Aniołowi dekorację sklepienia kaplicy Sykstyńskiej - i ruszył zbrojnie przeciw lokalnym tyranom Perugii i Bolonii. Jak jego wielki poprzednik, Aleksander VI Borgia, przystępował do budowy silnego państwa włoskiego w oparciu o państwo kościelne. Król Francji Ludwik XII zwoływał w tym samym czasie do Tours Stany Generalne, by uzyskać sankcję społeczną dla swej polityki zagranicznej, a dla siebie zaszczytny tytuł Ojca Ludu. Henryk VII, pierwszy władca angielski z dynastii Tudorów, chytry i wyrachowany skąpiec, zapewnił wreszcie swemu królestwu długoletni pokój, a jego następcę, rycerski i rozmiłowany w nowych prądach kulturalnych, budził nadzieję, że gdy jako Henryk VIII włoży koronę, wprowadzi swój odległy kraj już na stałe do europejskiej Rzeczy Pospolitej humanistów, miłośników piękna i prawdy. W Niemczech i w Hiszpanii liczono, że tego samego dokona sześćioletni Karol Habsburg, od niedawna, w tymże 1506 roku, koronowany na króla Kastylji, nadzieja dwóch dziadków - ojczystego, cesarza Maksymiliana I i macierzystego, Ferdynanda króla Aragonii, dziedzic Hiszpanii, Niderlandów i niemieckich krajów alpejskich, które właśnie zaczęto obejmować wspólną nazwą Austrii.

władcy
renesansu

W trosce o niepodważane przez nikogo rządy wnuka również w nowych posiadłościach Kastylji, zamorskich wyspach wciąż uważanych za najodleglejsze krańce Azji, Ferdynand właśnie wyzwał z praw do nich zuchwałego ich odkrywcę, genueńskiego awanturnika Krzysztofa Kolumba, nie bacząc na składane mu wcześniej i uroczyście opieczętowane obietnice, a wkrótce odetchnął z ulgą, gdy tenże Kolumb, na trzy miesiące przed śmiercią Aleksandra Jagiellończyka, zakończył życie w niełasce i biedzie. Inni królowie również dbać umieli o ukrócenie wygórowanych ambicji swych poddanych, nawet gdy doprowadzało to do buntu i najazdu, gdy pokrzywdzony, jak konetabl Francji Karol Burbon za lat kilkanaście, poprowadzi zastępy wroga na swoją ojczyznę. Nie dotrzymując słowa danego Glińskiemu, dotrzymywał Zygmunt kroku innym, podobnie postępującym monarchom renesansowej Europy. „Władca rozumny ani może, ani powinien dotrzymywać danego przez się słowa wówczas, gdy dotrzymanie to zwróciłoby się przeciwko niemu, przyczyny zaś, które go były skłoniły do związania się słowem, wygasły” - napisze niedługo, już jednak jako wygnaniec z ojczyzny, potężny chwilowo sekretarz Kancelarii Rzeczypospolitej Florenckiej, Mikołaj Machiavelli.

Kolumb
i Machiavelli

W tych słowach wielkiego humanisty, w tych postępkach monarchów wyczuwamy jednak rysę na mentalności ludzi renesansu. Piękne baśnie humanistów o ładzie,



Ryc. 13. Portret Mikołaja Kopernika, kopia (Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Albrecht Dürer
i Leonardo
da Vinci

Albrecht Dürer, lecz owego niepokoju, zapowiadającego nadchodzącą burzę. Przechwyciły ją władze Rzeczypospolitej św. Marka i pragnęły jej zapobiec, wyzyskując ludzkie grzeszki i miłość własną do zapanowania nad człowieczym pragnieniem wolności. W Mediolanie natomiast sam wielki Leonardo podejmował właśnie prace nad pozostawioną tu przed laty i niedokończoną *Madonną wśród skał*, dziełem pełnym niepokoju, ukazującym świętą tajemnicę dzieciństwa i macierzyństwa skrytą w cierniach, wśród kamiennych zwalisk.

Kończył się renesans. Jeszcze nieodparty urok miały wciąż powstające wielkie dzieła jego twórców, jeszcze bliskie były umysłom harmonia i wdzięk z nich przebijające, ale już nadchodziła nowa, obca im epoka rozterek, rozczarowań, bolesnego zwątpienia, która później miała znaleźć swój wyraz w sztuce manieryzmu i baroku. Nikt jednak nie zdawał sobie sprawy z nieuniknionej klęski renesansowego świata i jego ideałów, gdy Zygmunt Jagiellończyk, odtąd Zygmunt I, wkładał 24 stycznia 1507 roku w katedrze wawelskiej królewską koronę.

porządku i harmonii zawiadujących wszechświatem ustąpić muszą przed realiami, które zarazem wieszczą zbliżającą się burzę. Gdy Zygmunt rozpoczął swoje panowanie na Litwie i w Koronie, na krańcach jego królestwa kanonik Mikołaj Kopernik, świeżo przybyły z Włoch, gdzie spędził wiele lat na naukach i poznawaniu świata innego, niż jagiellońskie chłodne dziedzictwo, układał swój *Komentarzyk o hipotezach ruchu niebios*. Odbierał w nim Ziemi uprzywilejowane miejsce we wszechświecie, dając jej w zamian za to skrzydła - i dając je, wraz z nowym twórczym niepokojem, ludzkiej myśli. Jego zaś oblicze i sylwetkę nadał wówczas sławny malarz wenecki Giorgione najmłodszemu ze swych *Trzech filozofów*, pięknemu młodzieńcowi z narzędziem astronomicznym w dłoniach i wzrokiem odwróconym od starych mistrzów, Ptolemeusza i Awicenny, wpatrzonym w nieprzenikniętą ciemność. Równocześnie w tejsze Wenecji nie światła Odrodzenia szukał niemiecki malarz i grafik

Pierwsze sukcesy, pierwsze klęski

Nowy król był nieodrodnym dzieckiem renesansu. Pierwszy prawdziwy Europejczyk na polskim tronie, wychowany w renesansowych ideałach, zdawał przecież sobie sprawę z narastających zagrożeń. Zaważył tu zapewne wpływ nauczyciela. Kallimach, początkowo wróg kurii rzymskiej i Habsburgów, spiskujący przeciw nim nawet w Stambule, opamiętał się po krwawym najeździe tureckim na Otranto w 1480 roku. Zalew relacji poświęconych temu wydarzeniu długo jeszcze będzie kształtować świadomość zachodnioeuropejskiej elity intelektualnej. Liczni humaniści, dotąd pokojowo nastawieni, stali się wówczas gorącymi rzecznikami zjednoczenia Europy w krucjacie antymuzułmańskiej, a równocześnie w ich pismach zaczęły się pojawiać akcenty realizmu politycznego, wyprzedzające w niejednym myśl Machiavellego. Tak i Kallimach przeobraził się w rzecznika krucjaty, a zarazem wzmocnienia władzy królewskiej, zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech. Z Węgier bowiem, bezpośrednio zagrożonych, najwyraźniej było widoczne niebezpieczeństwo tureckie, najlepiej rozumiano tam potrzebę współdziałania wszystkich państw chrześcijańskich dla obrony wspólnego dziedzictwa. I Zygmunt też się tego na Węgrzech nauczył.

zagrożenie
tureckie

Wiedział jednak również, że nie wszyscy monarchowie europejscy to rozumieją. Skryty za neapolitańsko-węgiersko-polskim przedmurzem stary cesarz Maksymilian I, jeśli nawet myślał o Europie, to nie w kontekście jej bezpieczeństwa. Marzył o Europie habsburskiej. Nie wojna, lecz intrygi i dyplomacja były źródłem jego sukcesów.

narodziny
potęgi
Habsburgów

Objąwszy władzę nad alpejskimi krajami Rzeszy, niewielkim państewkiem, oraz panowanie bardziej zaszczytne niż realne nad Rzeszą całą jako król Niemiec i cesarz rzymski, dzięki korzystnym ożenkom - własnemu z Marią Burgundzką, a syna z tego związku, Filipa, z Joanną, dziedziczką Kastylii i Aragonii - pozostawi wkrótce wnukowi Karolowi panowanie nad potężnym mocarstwem, pomnożonym świeżo o pierwsze europejskie osady na wyspach Ameryki Środkowej. Kładąc w ten sposób podwaliny pod światową już, a nie tylko europejską pozycję dynastii, przyczynił się też niemało do tworzenia legendy, częściowo czarnej legendy, która dla panujących ościennych brzmiała jak ostrzeżenie. Rzeczywiście, piękne sentencje łacińskie miłe Habsburgom kryły w sobie dla ich sąsiadów istotną groźbę. Oficjalne „Indivisibiliter ac inseparabiliter” - „Nierozłącznie i nierozdzielnie” sąsiadowało z powszechnie powtarzanym: „Belli gerant alii, tu felix Austria nube” - „Niech inni wojny prowadzą, tyś Austrii w małżeństwach szczęśliwa”. Lecz wkrótce zaczęto Habsburgom przypisywać chełpliwą dewizę pięciu



Ryc. 14. Portret Maksymiliana I, drzeworyt Albrechta Dürera, 1519 rok.



Ryc. 15. Tarcza jazdy węgierskiej i polskiej, ok. 1520 roku (Kraków-Wawel).

konflikt
z Rusią
moskiewską

wschodnia, Zaleską lub Wielką, czyli dalszą zwaną, nie mieści się w europejskiej tradycji. Stąd też intrygi Maksymiliana z wielkim księciem Wasylem, stąd stale powtarzane usiłowania pchnięcia Moskwy przeciw Litwie, Tatarów i Mołdawian przeciw Koronie. Niemalą rolę grali tu i magnaci węgierscy, Zygmuntowi i Polsce nieprzyjaźni, idący często na pasku Habsburgów. Zygmunt był królem porozumienia. Nie wojny szukał, ani przewagi militarnej czy nawet dyplomatycznej. Chciał zgody również z Habsburgami, lecz łatwym to nie było, zwłaszcza że już u progu panowania sprawy litewskie w znacznej mierze ograniczyły jego możliwości manewru politycznego.

Początkowo wydawało się, że z Moskwą nie będzie większych problemów. Wprawdzie Wasyl oświadczył, że „cała ziemia ruska jest naszą ojcowizną”, i napadł dwukrotnie

samogłosek: „Austriae est imperare orbi universo” - „Alles Erdreich ist Oesterreichs unterthan” - „Świat cały winien być Austrii poddany”. Cesarz jawił się więc innym monarchom nie jako obrońca europejskiej jedności, chrześcijańskiej Rzeczy Pospolitej, ale jako groźny i chytry zaborca.

Widoczne to było w jego stosunkach z Jagiellonami. Nie szczędząc wysiłków, by zapewnić sobie wpływ na ewentualne dziedzictwo w Czechach i na Węgrzech, Polskę uważał za groźną dla tych celów i nie wahał się spiskować przeciw niej z Moskwą, chrześcijańską - jak dobrze o tym w Wilnie i w Kijowie wiedziano - jedynie z nazwy, a nie z ducha. Rywalizacja obu państw o zjednoczenie ziem ruskich miała bowiem charakter głębszy, nie tylko terytorialny, przede wszystkim ideowy. Władcy Moskwy, jednocząc pod swoją władzą państewka niegdyś Mongołom podległe i mongolską okrutną dyscypliną przesiąknięte, tworzyli władzę stabilną nad społeczeństwem słabym i zastraszone, nad Kościołem uzależnionym i serwilistycznym. Nie na próżno po wiekach śpiewać będą nasi powstańcy: „Do Azji precz, potomku Dżyngischana”, walcząc zarazem „za naszą wolność i waszą”. Litwa przyniosła Rusi inny model: rycerskiego honoru i junackiej swobody, która dotyczyła nie tylko szlachcica, ale i popa, nie tylko magnata, ale i schizmatycznego biskupa. I choć ów powiew ukraińskiej swobody rozsadził w końcu państwo następców Zygmunta i stanął u źródeł tragicznego powikłania dziejów polsko-ukraińskich, to przecież stworzył na południowo-wschodnich krańcach dawnego państwa Jagiellonów naród odmienny, bliższy wielkim tradycjom Rusi średniowiecznej, a zarazem w gruncie rzeczy ze wspólnych słowiańskich tradycji wyrosły.

Nie wiedziano jednak - a może nie chciano wiedzieć - ani w Wiedniu, ani w Rzymie, że Ruś północno-

wiosną i jesienią 1507 roku na grody pograniczne, atak ten jednak został z łatwością odparty. Ważniejszy był konflikt wewnętrzny na Litwie. Zabrzeziński nie zaprzestawał prowokacyjnych oskarżeń pod adresem Glińskiego. Król milczał, choć i Władysław węgierski, i chan Mengli-Girej za Glińskim orędownali. Dumny książę czekać dłużej nie chciał. 2 lutego 1508 roku z jego rozkazu zamordowany został Zabrzeziński. Michał uszedł do swoich dóbr poleskich, stamtąd próbując porwać do walki, do jawnego buntu, krewnych z Mińszczyzny, z Kijowszczyzny oraz wierne mu, jak sądził, rycerstwo. I krewni, i rycerstwo zawiedli. Gliński nie miał innego wyjścia, niż oddać się pod opiekę Wasyla.

Niewiele mu ona pomogła. Wprawdzie wojska moskiewskie odniosły kilka przejściowych sukcesów taktycznych, obległy Orszę i Mińsk, ale szybka odsiecz litewska pod wodzą Konstantego Ostrońskiego i wojsk koronnych pod Mikołajem Firlejem zmusiła Moskali do pospiesznego odwrotu, a rycerstwo Zygmunta srodcie spustoszyło pograniczne ziemie moskiewskie. Zawarty wkrótce pokój pozostawił Wasyla przy zdobyczach z czasów Aleksandra. Pieczętowało to niedawną utratę ogromnych, choć rzadko zaludnionych ziem pogranicza, trwałego pokoju zaś przynieść nie mogło. Chwilowo tylko sytuacja na wschodzie została opanowana, zwłaszcza gdy w roku następnym Mikołaj Kamieniecki, pierwszy hetman wielki koronny, odparł najazd wołoski, odzyskał Pokucie, a najeźdźcom zadał druzgocącą klęskę, choć zaatakowany przez nich został w czasie przeprawy przez Dniestr.

By jednak zagwarantować całość granic, potrzebne były nie tylko sukcesy orężne, ale również dyplomatyczne. Król gotów był szukać porozumienia z Habsburgami. Wróg ich, dotychczasowy kanclerz wielki koronny Jan Łaski, mianowany został arcybiskupem gnieźnieńskim, co wobec zakazu piastowania obu naraz godności oznaczało konieczność złożenia przezeń pieczęci. Kanclerstwo objął po nim Maciej Drzewicki, przyjaciel niegdyś Kallimacha, dotychczasowy podkanclerzy, pieczęć mniejszą zaś otrzymał towarzysz dzieciństwa Zygmunta, Krzysztof Szydłowiecki, zwolennik współpracy z dynastią rakuską. Równocześnie jednak problemy dynastyczne przygotowywały zwrot polityki polskiej w odmiennym kierunku.

Sprawy dynastyczne uchodzą nieraz uwadze współczesnego historyka, rozpatrywanie ich wręcz uchodzi za dowód zacofania i nienowoczesności. Lecz w XVI wieku i długo później odgrywały one olbrzymią rolę w polityce europejskiej, znacznie większą niż przeceniane dziś, a wówczas drugorzędne sprawy gospodarcze. Nawet w monarchiach elekcyjnych, jak Polska, Czechy i Węgry, zgromadzenia elektorów, przeważnie złożone z magnatów wychowanych w kulcie zasady dziedziczenia, liczyły się przede wszystkim z pochodzeniem elekta. Zygmunt wciąż nie miał dzieci z prawego łoża, a



Ryc. 16. Wizerunek Krzysztofa Szydłowieckiego, fragment bordiury z tzw. *Przywileju Opatowskiego*, 1519 rok (kolegiata św. Marcina w Opatowie).



Ryc. 17. *Bitwa pod Orszą*, malarz nieznan, ok. 1520 roku (Muzeum Narodowe w Warszawie).

zatem wśród najprawdopodobniejszych kandydatów na następcę tronu znajdował się jego siostrzeniec, zdolny i ambitny Albrecht Hohenzollern, syn obłąkanego Fryderyka, margrabiego z Ansbach oraz Zofii Jagiellonki, stryjeczny brat margrabiego brandenburskiego, elektora Joachima I. Była to sytuacja korzystna dla polskich interesów. Dopóki nadzieje Hohenzollernów na tron Jagiellonów zdawały się realne, dopóty



zainteresowani oni byli w utrzymaniu dobrych stosunków z Zygmuntem, mimo że tradycja dawnej, antypolskiej często współpracy łączyła ich raczej z Habsburgami.

Ale w 1510 i 1511 roku zaszły dwa wypadki, których trudno ze sobą nie związać. Uzgodniono sprawę małżeństwa Zygmunta z Barbarą, córką Stefana Zapołyi, hrabiego spiskiego i palatyna Węgier, oraz Jadwigi Piastówny, księżniczki cieszyńskiej i

głogowskiej. Pod koniec 1511 roku przybyło na Wawel poselstwo cieszyńsko-węgierskie i po niespiesznych rokowaniach 8 lutego 1512 roku nastąpił ślub Zygmunta i koronacja nowej, niespełna siedemnastoletniej królowej w katedrze na Wawelu. Redukowało to praktycznie do zera szansę Hohenzollerna. Zmarł jednak 14 grudnia 1510 roku niechętny Polsce wielki mistrz krzyżacki, Fryderyk książę saski, który nawet hołdu lennego w porę nie złożył i tylko śmierć Jana Olbrachta uratowała go była przed polską ekspedycją karną. Na następcę jego został wytypowany dwudziestoletni wówczas margrabia Albrecht, który w lutym 1511 roku przywdział biały płaszcz krzyżacki i po uzyskaniu wymaganej traktatem toruńskim zgody królewskiego wuja wybrany został wielkim mistrzem Zakonu.

Albrecht
Hohenzollern
wielkim
mistrzem
zakonu
krzyżackiego

W ówczesnej sytuacji taka decyzja musiała być konfliktogenna. Zawiedziony w swoich nadziejach Albrecht szybko stał się motorem akcji przeciwko Zygmuntowi. Podjąwszy politykę swego poprzednika, nie wając się jeszcze na zbrojne starcie z Polską, zachęcał do agresji Wasyla, sam intrygując na dworze wiedeńskim. Państwa Zygmunta I zagrożone były na wszystkich granicach. Wprawdzie hetmani Kamieniecki i Ostrogski zadali w 1512 roku pod Wiśniowcem kolejną klęskę Tatarom, lecz równocześnie zaatakowała Moskwa. Rozpoczęło się pierwsze oblężenie Smoleńska, a wraz z nim twierdz innych, z Połockiem i Witebskiem. Dopiero w lecie 1513 roku przybył Ostrogski z odsieczą i oblężone twierdze uwolnił. Wojska moskiewskie poniosły znaczne straty, lecz polsko-litewski system mobilizacyjny okazał się powolny i niesprawny. Tymczasem przez Prusy Zakonne i Inflanty szło zaopatrzenie wojskowe i instruktorzy dla armii Wasyla, toczyły się też układy habsbursko-moskiewskie, które w lutym 1514 roku doprowadziły do przymierza zaczepno-odpornego. W ciszy gabinetów ościennych kreślono pierwsze plany rozbiorowe.

utrata
Smoleńska
i bitwa pod
Orszą
w 1514 roku

W 1514 roku, po kolejnym dziesięciodniowym oblężeniu padł Smoleńsk (moment, w którym ta wieść dotarła na dwór królewski, przedstawi później w *Stańczyku* Jan Matejko). Droga w głąb Litwy dla armii moskiewskiej była otwarta. Niebezpieczeństwo zmobilizowało Litwinów i Polaków. 8 września połączone siły Konstantego Ostrońskiego i Janusza Świerczowskiego zadały liczniejszym przeszło dwukrotnie Moskalom pod Orszą druzgocącą klęskę, ale Smoleńska odzyskać nie zdołały. Natomiast od Wasyla odwracali się sprzymierzeńcy. Opamiętał się już wcześniej Gliński. Chciał wracać do Litwy i zdać się na łaskę Zygmunta, zabiegał o nią potajemnie, król jednak entuzjazmu nie wykazywał i chyba to jego właśnie świadoma niedyskrecja sprawiła, że książę Michał wtrącony został w Moskwie do więzienia, gdzie pozostać miał przez lat kilkanaście. Ale opamiętał się i cesarz Maksymilian. Zagrożony sukcesami francuskimi we Włoszech, nie znajdował tam spodziewanego oparcia w nowym papieżu, Leonie X, subtelnym humaniście, który choć sprzyjał Niemcom, ale ceniąc świeckie piękno świata, wszelką polityką gardził. Zraził się też cesarz do matactw Albrechta, który cudzymi rękoma pragnął osiągnąć swe cele, ale Zakonu otwarcie angażować nie chciał. Toteż zdecydował się rozpocząć rokowania z Jagiellonami.

zjazd
wiedeński

Tak doszło do słynnego zjazdu monarchów, Maksymiliana, Władysława i Zygmunta, w węgierskim wówczas Pożoniu, czyli po niemiecku Preszburgu, dziś przemianowanym na Bratysławę, oraz w Wiedniu, w lipcu 1515 roku. Cesarz oferował swoje pośrednictwo w zawarciu pokoju polsko-moskiewskiego, a Jagiellonowie - w roko-



Ryc. 18. *Starycyk*, mal. Jan Matejko, 1862 rok (Muzeum Narodowe w Warszawie).

waniach między cesarzem a jego wrogami, tak aby możliwe się stało stworzenie ligi państw chrześcijańskich przeciw Turcji. Maksymilian wycofywał też poparcie dla pretensji Krzyżaków, ale Zygmunt zrezygnował z prawa patronatu nad Zakonem oraz z nie przestrzeganego nigdy zapisu traktatu toruńskiego zapewniającego Polakom połowę stanowisk braci zakonnych.

Najistotniejsze były umowy matrymonialne. Obok zaplanowanego związku między najmłodszą siostrą Zygmunta, Elżbietą, a księciem legnicko-brzeskim Fryderykiem II - kolejny śląski i piastowski mariaż w rodzinie - istotne tu były układy między Maksymilianem a Władysławem, projekt wyswatania cesarskich wnuków, Ferdynanda i Marii, z dziećmi króla Czech i Węgier, Ludwikiem i Anną. Zwiększało to nadzieje na zjednoczenie habsburskiej Austrii z elekcyjnymi królestwami Czech i Węgier oraz na pozyskanie korony cesarskiej przez tę z młodych par, która przeżyje drugą. I Zygmunt przecież nie tracił nadziei na koronę cesarską po śmierci Maksymiliana - któż z monarchów europejskich o niej wówczas nie marzył? - radując się sukcesem realniejszym, zerwaniem sojuszu habsbursko-moskiewskiego. Ale było coś z hazardu, obcego naturze Zygmunta, w owej ugodzie: czyż mógł się spodziewać, jakie korzyści przyniesie ona Habsburgom, a jakie nieszczęścia Węgrom?

Rozumował jednak słusznie król Polski, że kompromis z Habsburgami był konieczny i choć nie mógł przewidzieć niedalekiej nawet przyszłości, to przed jej niebezpieczeństwami kraj swój zabezpieczył. Otoczony przez wrogów, z których żaden w pojedynkę nie był nie do pokonania - ani Moskwa, jeszcze bez Riazania, jeszcze targana sprzecznościami wewnętrznymi, ani Habsburgowie, ciągle jeszcze oddzieleni przez Czechy i Węgry od naszych granic, władcy krain dalekich, ani tym bardziej

warunki
przymierza
jagiellońsko-
habsburskiego

Krzyżacy, Tatarzy i Wołosi - władca Polski i Litwy musiał wygrywać ich wzajemne animozje i czynił to umiejętnie. Teraz zagrał kartą czesko-węgierską, wbrew Węgrom, sojusznikom przecież niepewnym, mimo najlepszej woli słabego brata na węgierskim tronie: tym lepiej, otrzymali nauczkę.

śmierć Barbary
Zapolyi
i Władysława
Jagiellończyka

Ostatnia to była chwila, by ich wykorzystać. Dwa miesiące po powrocie Zygmunta z Wiednia zmarła w Krakowie królowa Barbara, zostawiając mężowi dwie córeczki - Jadwigę, potem żonę elektora brandenburskiego Joachima II, oraz Annę, zmarłą wkrótce w piątym roku życia. Serdeczna, cicha, spokojna, zostawiła po sobie dobrą pamięć. W polityce jednak jej brak oznaczał ograniczenie pola manewru dyplomatycznego na Węgrzech, zwłaszcza gdy niespełna pięć miesięcy później zmarł król czeski i węgierski Władysław. Ostatni z braci Zygmunta i najstarszy zarazem, wedle własnych, pełnych szczerego żalu słów naszego władcy był Władysław dla niego ojcem i opiekunem, więc oplakany został serdecznie. Zygmunt zaś i jego państwo stanęli osamotnieni na mapie zmieniającej się szybko w ciągu kilkunastu zaledwie następnych lat Europy. I ten właśnie sojusz z Habsburgami, choć wciąż wątki i niepewny, ale zawarty w porę, zanim rakuska dynastia stała się dość potężną, by twardsze warunki dyktować, stał się w latach następnych podstawą osobistej polityki króla Polski i wielkiego księcia Litwy.

Rozkwit polskiego renesansu

Kłopoty zewnętrzne nie wpłynęły na stałą, wyteżoną i spokojną pracę króla nad nowym kształtem państwa i nowym kształtem ludzkich umysłów. Przydały się doświadczenia administracyjne ze Śląska, owocowała znajomość kultury humanistycznej wyniesiona z dworu węgierskiego. Najważniejsze jednak, wobec pustek w odziedziczonym po poprzedniku skarbie, wobec zaległości finansowych i groźby buntu niepłatnych żołnierzy, były sprawy finansowe. I tutaj osiągnięcia Zygmunta położyły wkrótce solidne podwaliny pod rozwój państwa i rozkwit kultury.

domena
i podatki
filarami
skarbowości
królewskiej

Istotnym dla polityki gospodarczej państw europejskich w XVI wieku było załamanie się dotychczasowej praktyki oparcia finansów państwowych na dochodach z domeny królewskiej, a co za tym idzie - konieczność sięgnięcia po wpływy z podatków. Ci monarchowie, którzy rozsądnie dysponując domeną pozyskali kręgi społeczne dość wpływowe, by osłabić choć częściowo opór przeciwko podatkom, zdołali ten dylemat rozwiązać. Inni, przerzucając część swoich uprawnień na zgromadzenia stanowe w zamian za uchwalanie przez nie podatków, rozwiązali go równie skutecznie, choć odmiennie. Lecz z początkiem stulecia przeważało jeszcze przekonanie, że państwo żyć musi z dóbr i stałych dochodów Korony. Aby je zneutralizować, król musiał przekonać podatników, że dobrami swoimi gospodaruje rozsądnie, a ewentualne dochody z podatków obróci na istotne, nadzwyczajne potrzeby państwa. Tymczasem poprzednicy Zygmunta pozostawiali za bezcen najcenniejsze nieraz dobra koronne, a sejm, choć jeszcze nieśmiało, choć jeszcze zdominowany przez magnacki Senat, a nie przez posłuszną wciąż Izbę Poselską, zbyt silnie, zdaniem przynajmniej samego króla, wpływać chciał na losy państwa. Konieczność uzdrowienia skarbu wymagała więc przebudowy świadomości społecznej na skalę w dotychczasowych dziejach Polski od dawna niespotykaną.



Ryc. 19. *Kupcy*. Miniatura z Kodeksu *Baltazara Behema*, 1505 rok (Biblioteka Jagiellońska w Krakowie).

Z Zygmuntem zasiadł na tronie polskim monarcha, który jak żaden inny sprawy finansowe docenić potrafił, który umiał nawiązać stosunki z kołami europejskiej finansjery oraz dobrać kompetentnych i oddanych współpracowników. Jeszcze przed objęciem tronu był mu bliski Jan Turzo, węgierski kupiec i przedsiębiorca górniczy, związany z Krakowem, któremu burmistrzował w 1477 roku, oraz z zagłębiem olkuskim. Jego syn, też Jan, w Krakowie wykształcony i piastujący nawet w 1498 roku godność rektora krakowskiej Akademii, głównie dzięki Zygmunтови objął w 1506 roku biskupstwo wrocławskie; drugi, Stanisław, był biskupem Ołomuńca, zaś trzeci, Jerzy, został spadkobiercą ojcowskich przedsiębiorstw. Ród to więc znaczący na europejskiej scenie finansowej, również dzięki związkom rodzinnym z potężną bankierską rodziną Fuggerów. Stary Jan zmarł wprawdzie w 1508 roku, ale kontakty dzięki niemu nawiązane ułatwiły już u startu politykę finansową Zygmunta.

Turzonowie

Wśród bezpośrednich wykonawców tej polityki wyróżniał się sędziwy, dobiegający dziewięćdziesiątki, kierownik techniczny kopalni wielickiej Seweryn Betman, kupiec krakowski, zaangażowany w handlu ze Wschodem i Węgrami. Pochodził z Wissemburga w Alzacji i stamtąd ściągnął wkrótce swego krewniaka Jana Bonera, urodzonego w pobliskim Landau. Wkrótce za nim przybył do Krakowa jeszcze jeden Wissemburczyk, Jost Ludwik Decjusz. Wżeniony w środowisko krakowskie dzięki małżeństwu ze Szczęsną Morsztynówną, Boner od kilkunastu lat prowadził sprawy pieniężne Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta, pożyczając im znaczne sumy pod zastaw dóbr i dochodów królewskich. I teraz nie zawiodł: spłacił zaciężnych, umożliwił wykupienie starych, niekorzystnych zastawów, a nawet sfinansował koszty obchodów weselnych króla z Barbarą Zapolyówną.

Bonerowie



Ryc. 20. Willa w Woli Justowskiej pod Krakowem, wzniesiona dla Josta Ludwika Decjusza około 1534 roku, przebudowana ok. 1625 roku.

polityka
skarbową
Andrzeja
Kościeleckiego

jednak był on po prostu „tak zdolny, że sam zarządzał wszystkimi podatkami wpływającymi do skarbu państwowego i królewskiego, a robił to z wielką starannością i rzadko spotykaną, niezmienną uczciwością”. Współpracując z Bonerem, korzystając z jego doświadczenia i udzielanych przez niego pożyczek, kontynuował politykę wykupywania starych zastawów, korzystnych finansowo i propagandowo inwestycji, podniesienia dochodowości dóbr królewskich z żupami wielickimi na czele. Umierając niespodziewanie w 1515 roku w drodze powrotnej z wiedeńskiego kongresu, pozostawił swoim następcom ład w skarbie i zwiększone znacznie dochody z domeny. Już po

jego śmierci Katarzyna powiła córkę Beatę, wychowanicę (jeśli wierzyć złym językom, to nawet więcej) samego Zygmunta, w przyszłości nieszczęśliwą bohaterkę dramatycznego żywota i matkę równie nieszczęśliwej córki, sławnej Halszki z Ostroga. Podskarbiostwo przejął po nim Mikołaj Szydłowiecki, żupy krakowskie Jan Boner, a wielkorządy - Mikołaj Jordan, zaś po jego śmierci w 1521 roku również Boner.

Gospodarkę tworzą ludzie i wyniki jej zależą od ludzi, a do ludzi miał Zygmunt szczęśliwą rękę. Kościelecki i Boner umieli nią pokierować umiejętnie i uczciwie, nie szcędząc trudów i oddania. Długo przetrwała pamięć o groźnym pożarze kopalni wielickiej w 1510 roku, kiedy to podskarbi Kościelecki i dziewięćdziesięcioletni Betman opuścili się sami na linach w płonące czeluście, zagrzali własnym przykładem



Ryc. 21. Pieczęć Janusza księcia zatorskiego, 1507 rok (Muzeum Czartoryskich w Krakowie).

dem przerażonych górników i ogień ugasili; za to jeszcze w XIX wieku sławił ich pędzlem swoim Jan Matejko, a wierszem, udatnie naśladowującym kadencję renesansowego epigramu, Franciszek Wężyk:

*W głąb jaskiń rozognionych
spadają bez trwogi
Kościelecki z Betmanem,
ludzieź to czy bogi?*

Nazywany królem senatorskim, był raczej Zygmunt czujnym budowniczym nowej elity, którą wprowadzał do Senatu. Umiał bezwzględnyymi środkami usuwać z drogi zbyt potężnych wielmożów, jak Michała Glišńskiego. Podobnie gdy Wawrzyniec Myszkowski zamordował księcia Janusza zatorskiego, również po jego rozmowie z królem i czynionych mu obietnicach, Zygmunt sprawę tę dziwnie rychło

puścił w niepamięć, przebacząc Myszkowskiemu i przygotowując ostateczne wcielenie Zatora do Korony. Na Litwie, po tragicznym końcu Zabrzezińskiego i Glišńskiego, mógł król manipulować jak chciał, wygrywając przeciwko sobie nawzajem Gasztołdów i Radziwiłłów.

Do Senatu koronnego dobierał ludzi innego pokroju: wiernych wykonawców i dobrych urzędników. Bracia Krzysztof i Mikołaj Szydłowieccy, Andrzej Kościelecki reprezentowali wśród nich dawną magnaterię, król jednak nieustannie poszukiwał nowych nazwisk również w innych kręgach społecznych. Zasiądzie więc w Senacie wkrótce bratanek uszlachconego w 1514 roku Jana Bone-ra, Seweryn, zasiądą w nim również wychowankowie kancelarii koronnej wywodzący się z uboższej szlachty, jak Piotr Tomicki, od 1515 roku podkanclerzy przy Szydłowieckim, jak Andrzej Krzycki, a potem i mieszczanin Jan Dantyszek, obaj zdobywający w tym pierwszym okresie panowania szlify dyplomatyczne i laury poetyckie, zanim osiągną godności biskupie.

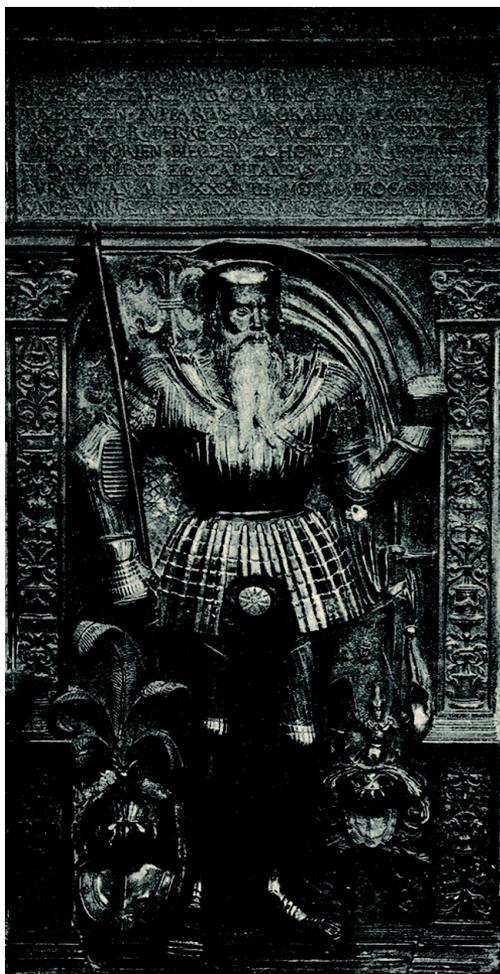
Umiejętnie też król wykorzystywał zwoływane corocznie, niekiedy nawet częściej, sejmy. Traktował je



Ryc. 22. Róg Bractwa Kopaczy, 1534 rok (Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce).



Ryc. 23. Zjazd Betmana i Kościeleckiego do kopalni w czasie pożaru salin wielickich, wg Jana Matejki.



Ryc. 24. Płyta nagrobna Seweryna Bonera w kościele Mariackim w Krakowie, 1538 rok.

falszowanie
polskiej
monety

instrumentalnie, jako zgromadzenia służące niemal wyłącznie stabilizacji finansowej państwa. Współdziałanie z Senatem zapewniało mu wpływ na uchwały Izby Poselskiej, a nawet na jej skład; magnaci wciąż dominowali na wielu sejmikach, narzucając szlachcie swą wolę i swoich kandydatów na posłów. Nie wystarczyło to wprawdzie, by zawsze uzyskać zgodę Izby na uchwały podatkowe, zwłaszcza jeśli trzeba było zaradzić z ich pomocą lokalnemu tylko zagrożeniu. Ale gdy na przykład Wielkopoleanie torpedowali uchwalenie podatków na obronę Rusi przed Tatarami, król mógł zawsze odwołać się do zainteresowanych sejmików lub następnego sejmiku, inaugurując praktykę, która później stanie się powszechną.

Przez sejmy pierwszych lat udało się przeprowadzić szczęśliwie konstytucje zwiększające kompetencje monetarne władcy, podwyższające znacznie cła, broniące interesów miast koronnych przed kupcami wrocławskimi, dotychczas dominującymi na rynku krajowym. Mennica krakowska od pierwszego roku panowania Zygmunta wybijała srebrne półgroszki, zwiększając ilość pieniądza w obiegu i co za tym idzie ułatwiając intensyfikację wymiany handlowej. W późniejszych latach co prawda nie obyło się bez komplikacji. Napływ ogromnych ilości srebra amerykańskiego sprawił, że podrożało złoto: podstawa polskiego systemu pieniężnego, czerwony złoty, wkrótce wart był nie 60, ale 72 srebrne półgroszki. Monety te podrabiano zresztą masowo w czeskiej wówczas Świdnicy, oszukując na jakości i wadze kruszcu, a choć nosiły one imię i stempel

Zygmuntowego bratanka, Ludwika, to ludzaco były podobne do półgroszków polskich. Ten właśnie problem - psucia monety i wypierania dobrej przez złą - stał się później tematem badań Mikołaja Kopernika, który opisał mechanizm ekonomiczny całego procesu i zaproponował środki zaradcze. Ale przecież u jego podstaw stała osiągnięta w Koronie stabilizacja i pomyślność gospodarcza, którą próbowały wyzyskać mennice ościenne, nieraz bezwstydnie fałszując monetę polską. Dzięki tej właśnie pomyślności dysponował Zygmunt zawsze jeśli nie rezerwą finansową, to przynajmniej dogodnymi możliwościami kredytowymi. Nie można też się oprzeć wrażeniu, że propozycje reform wojskowych i podatkowych przedkładane Izbie Poselskiej służyć miały nie tyle istotnym zmianom, co przekonaniu opinii szlacheckiej do podatków; posłowie stawali w końcu na stanowisku, że bezpieczniej będzie zezwolić na pobór niż na reformę, która zwiększy niezależność monarchy od sejmu.

Pokrywano więc wydatki wojskowe bez większych trudności, organizowały się i krzepły stałe oddziały pilnujące granic południowo-wschodnich, tak zwana obrona potoczna, załóżek kadrowej armii stałej. Nieliczne to były wojska i nie zawsze umiały osłonić przed najazdami tatarskimi płonąca wiecznie granicę. Długo pamiętano klęskę pod Sokalem w 1519 roku, kiedy to bohaterską śmiercią wslawił się Fryderyk Herbut, odtąd wzór cnót rycerskich, wspominany później przez Jana Kochanowskiego, Sępa Szarzyńskiego, Stanisława Żółkiewskiego. Ale pamiętano i dowódców szczęśliwych, którzy nieraz w Czarnym Morzu konie pławili: braci Lanckorońskich, Bernarda Pretwicza.

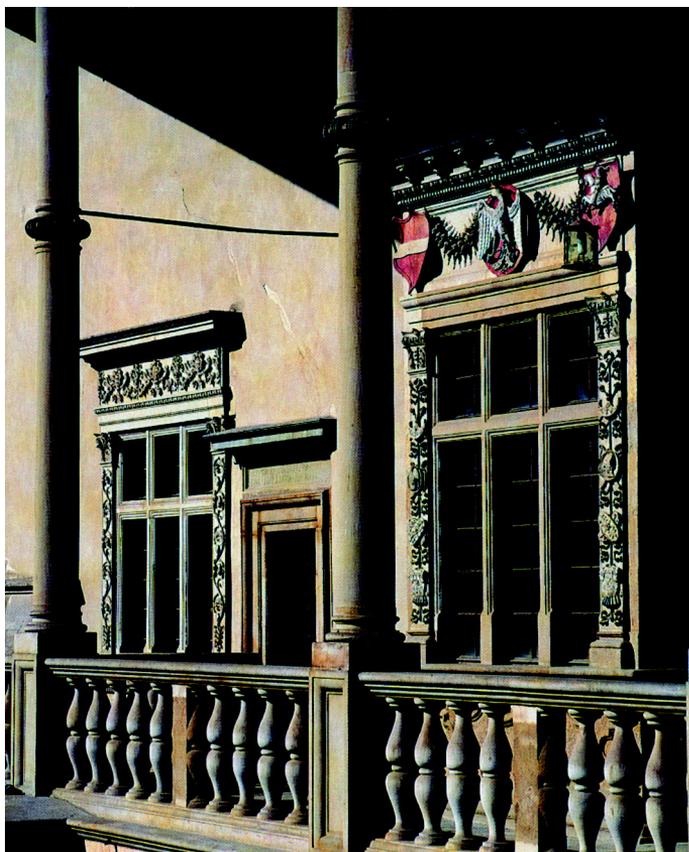
W sukurs przychodzili im awanturnicy osiedleni na tak zwanych Dzikich Polach nad dolnym Dnieprem, który tam się przełamywał przez skalne progi czyli porohy, na rozległej, jarami rzek tylko przerznętej stepowej równinie.

Zwano ją też Niżem, Zaporozem lub Ukrainą, co w języku polskim oznaczało wówczas każde pogranicze. Od wieków chronili się tam awanturnicy różnej maści, uciekinierzy od ucisku pańskiego czy miecza katowskiego, duchy niespokojne, szukające przygód, łupu i łatwego życia, których wówczas zaczęto nazywać Kozakami. Na urodzajnych stepach łatwo było o żywność: stada zwierzyny łownej, dzikie owoce, barchie pełne miodu, skryte przed niepowołanym okiem w głębokich jarach, zapewniały jej pod dostatkiem. Nie było tu niemal ludności rolniczej, pasły się natomiast stada tatarskich owiec i pędzonych później na zachód półdzikich wołów, strzeżonych przez równie dzikich ruskich i wołoskich pasterzy zwanych



Ryc. 25. Św. Stanisław, patron Królestwa Polskiego, adorowany przez dostojników państwowych. Miniatura z *Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich...* Jana Długosza, powstałego w latach 1530-1535 na zamówienie Piotra Tomickiego biskupa krakowskiego. Na pierwszym planie świętego adorują Zygmunt Stary (po prawej stronie) i Piotr Tomicki (po lewej stronie). Wśród pozostałych adorantów można zidentyfikować m.in.: Jerzego Myszkowskiego, archidiacona krakowskiego (za biskupem Tomickim) oraz Krzysztofa Szydłowieckiego, kanclerza wielkiego koronnego (za Zygmuntem Starym) - Biblioteka Narodowa w Warszawie.

narodziny
Kozaczyzny



Ryc. 26. Okno i wykusz w zachodnim skrzydle zamku królewskiego na Wawelu, lata 1502-1507.

przebudowa
zamku
wawelskiego

czabanami. Dalej na wschód, na stepach między Litwą, Moskwą i Tatarszczyzną, skąd już było za daleko, by gnać stada w Europę, pasły się liczne trzody nierogacizny, bezpieczne przed tatarskimi rabusiami, bo muzułmanom wieprzowiny jadać nie wolno.

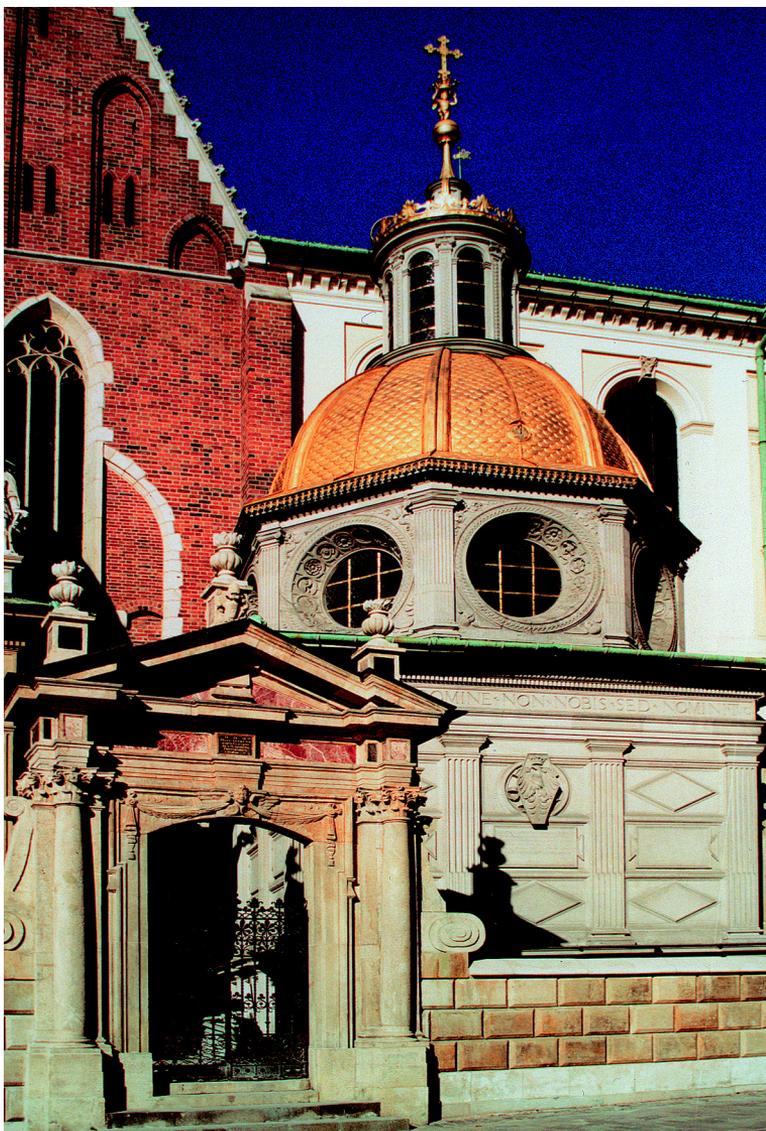
Była to w praktyce ziemia niczyja, gdzie żadna władza państwowa nie sięgała. Lecz Kozacy, atrakcyjni jako potencjał militarny, z wolna organizowani byli w sprawną i groźną formację wojskową przez magnatów ruskich, jak Ostafi Daszkiewicz, czy koronnych, jak Przeclaw Lanckoroński, „Lach serdeczny” kozackiej legendy i w czasach romantyzmu jeszcze pamiętany bohater jednej z najpiękniejszych dum Józefa Bohdana Zaleskiego. Na długo przed włączeniem Kijowszczyzny do Korony legenda ukraińska wrastała w polską tradycję narodową, rodziła ową nieszczęśliwą, krwawą nawet, ale i płodną duchowo polską miłość do czar-

nomorskich stepów, do kraju rycerskiej przygody, do owych polskich Indii, na których rubieżach hartowała się wola walki i miłość ojczyzny.

Ważniejsza bowiem od organizacji wojska miała być nowa organizacja psychiczna społeczeństwa w obliczu nadciągających nowych wyzwań i nowej Europy.

Nieodzownym warunkiem sukcesu kulturalnego było wówczas stworzenie promieniącego na cały kraj dworu królewskiego, ośrodka nie tylko polityki, ale również nauki, sztuki, literatury, wzorca dla ośrodków prowincjonalnych, który by zarazem wciągał w orbitę wpływów monarszych jednostki ambitne, żądne władzy, kariery, stanowisk, zaszczytów, ludzi uzdolnionych, gotowych politykę Zygmunta wspierać i sławę jego głosić. Stary i ciasny średniowieczny zamek wawelski nie nadawał się do tego celu. Jeszcze jako książę głogowski i opawski rozpoczął więc Zygmunt przebudowę zachodniego skrzydła na rezydencję dla swej matki, królowej Elżbiety, natychmiast zaś po objęciu władzy przystąpił do wznoszenia od północy i wschodu okazałej rezydencji. W gruz obracały się stare gotyckie komnaty, kruszyły się romańskie kolumny. Dziś z dumą eksponujemy w podziemiach zamkowych ich pozostałości, świadectwa tysiącletniej kultury. Miejsce ich jednak zajęło dzieło architektoniczne będące najwspanialszym całego tysiąclecia pomnikiem: renesansowy zamek wawelski,

wznoszony przez lat blisko trzydzieści przez Franciszka Florentczyka, Benedykta Sandomierzanina, a przede wszystkim Bartłomieja Berecciego oraz wielu polskich i włoskich mistrzów Odrodzenia, jeden z największych i bez wątpienia najwspanialszy pałac w ówczesnej Europie. Później dopiero, znacznie później, miały go przewyższyć rozmiarami, ale nie rangą artystyczną, budowle Eskurialu i Wersalu. Zaś obok zamku rozpoczęła się w 1517 roku, po śmierci królowej Barbary, budowa innego arcydzieła, kaplicy Zygmunto-wskiej, ujętego w formach religijnych, politycznego w wymowie pomnika dynastii Jagiellowej. Chwałę jej miał też głosić odlany w 1520 roku, a zawieszony w 1521 ponad katedrą Dzwon Zygmunta. Odtąd jego majestatyczny dźwięk towarzyszył uroczystościom państwowym i kościelnym, witał i żegnał królów i prezydentów, marszałków i papieży: Zygmunt, bijące serce Polski.



Ryc. 27. Kaplica Zygmunto-wská przy katedrze krakowskiej, lata 1517-1533.

Chwale dynastii miały też służyć dzieła korzystające ze świeżego wciąż w Polsce wynalazku druku. Właściwie dopiero w początkach panowania Zygmunta Florian Ungler, osiadły wówczas w Krakowie drukarz bawarski, oraz Jan Haller, który przejął i w pełni wykorzystał wcześniej tu wegetującą drukarnię Kaspra Hochfedera, rozpoczęli działalność edytorską na poważniejszą skalę. W 1518 roku dołączył do nich przybyły z Wiednia Hieronim Wietor, odtąd urzędowy typograf królewski. Drukowano przeważnie łacińskie dzieła treści religijnej, lecz już około 1508 roku pojawiły się pierwsze polskie publikacje, dziś przeważnie znane tylko z opisów bibliograficznych. Najważniejsza jednak była tu twórczość Biernata z Lublina, wychowanka Akademii

rozwój
drukarstwa
krakowskiego

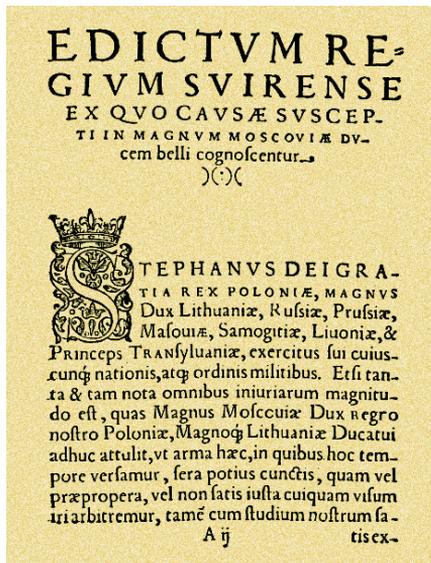
Najpopularniejsze druki

Wynalezienie przez Jana Gutenberga około połowy XV wieku ruchomej czcionki drukarskiej umożliwiło łatwe wytłoczenie wielu egzemplarzy książki, czyniąc słowo pisane powszechniej dostępnym. Dla przykładu: popularne kompendium Pliniusza *Historia naturalis*, znane w XIV i XV wieku w 200 odpisach, do początku



Sygnet drukarski Jana Hallera

prymasa Fryderyka Jagiellończyka już w 1494 roku Jan Haller). Podobną popularnością cieszyły się inne księgi liturgiczne: brewiarze, psalterze, rubrycelle (kalendarze liturgiczne ze wskazówkami dotyczącymi odprawiania nabożeństwa na każdy dzień).



Karta z *Edictum regum svirense* Stefana Batorego, 1579 rok

XVI wieku opublikowane zostało co najmniej 18 razy w nakładzie około 3,5 tys. egzemplarzy (Alodia Kawecka-Gryczowa).

Początkowo drukarz był zarazem nakładcą - wydawcą książki, a także księgarzem-kupcem, szukającym nabywcy na swoje wytwory. Wraz z rozpowszechnieniem druku zmieniło się spojrzenie na książkę; teraz nie była już tylko źródłem wiedzy czy dziełem sztuki, stała się także towarem, na którym można było albo dobrze zarobić, albo dużo stracić.

Stąd też wśród wydawców największym powodzeniem cieszyły się tytuły, które gwarantowały zbyt i zysk. Należały do nich przede wszystkim księgi liturgiczne, konstytucje sejmowe i kalendarze.

Księgą liturgiczną, niezbędną do celebrowania mszy świętej, był i jest mszał. Ponieważ zawiera on m.in. kalendarz dni świątecznych, obchodzonych w poszczególnych diecezjach, każda diecezja miała odrębną, właściwą sobie wersję tej księgi. Druk więc mszału był tak opłacalny, że drukarze zabiegali o przywileje władzy duchownej, w których zezwalało na druk księgi, jednocześnie zabraniając tłoczenia czy kupna innych wydań tego dzieła (taki przywilej uzyskał od

Powszechnie zabiegano o prawo do drukowania konstytucji sejmowych, czyli uchwał sejmu. Przywilej dla Mikołaja Szarffenbergera wydany w 1577 roku obejmował zgodę na druk *Statutów i przywilejów koronnych* Jana Herburt. Z kolei Jan Januszowski otrzymał w 1589 roku tytuł architypografa wraz z prawami na lat 20 do drukowania „statutów, przywilejów, kronik i historii”, co zrównywało go w prawach z Szarffenbergerem. Do końca XVI wieku konstytucje drukowały na przemian oficyny Szarffenbergera i Januszowskiego. Dopiero w początkach XVII wieku król Zygmunt III wydał pozwolenie na druk konstytucji sejmowych w ogólności Andrzejowi Piotrkowczykowi. To kompleksowe rozwiązanie nie utrzymało się jednak i aż do XVIII wieku uzyskiwano zgodę na druk poszczególnych konstytucji, prowadząc jednocześnie zabiegi o zdobycie monopolu w tej dziedzinie.

O ile księgi liturgiczne znajdowały nabywców wśród duchowieństwa, a konstytucje sejmowe przede wszystkim wśród instytucji administracyjnych i sądowniczych, to kolejny na liście opłacalnych druków - kalendarz, kupowany był przez wszystkich. Nic więc dziwnego, że o prawo do druku tego wydawnictwa wręcz toczono wojny. W 1537 roku dożyłowi przywilej na druk kalendarzy uzyskał działający w Krakowie Maciej Szarffenberg. Dwa lata później kalendarz wydrukował

